

ROK XXIII / Nr 2(80) 2016

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



200. rocznica istnienia
Szkoły Nr 10
im. św. Marii Magdaleny
we Lwowie



Grono Pedagogiczne Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

- I rząd z dołu od lewej:** *Lilia Ławryk, Julia Grzegocka, Wiera Szerszniowa, Marta Markunina, Edyta Iwanicka*
- II rząd:** *Maria Iwanowa, Bogusława Smirnowa, Urszula Libruk*
- III rząd:** *Irena Słobodiana, Ryszard Vincenc, Rozalia Bartoszevska, Roksolana Zubko, Maria Mryczko-Cejko, Irena Kropiowska*
- IV rząd:** *Tatiana Popkowa, Marta Andruszko, Irena Mojsejewa, Ewa Gładka, Regina Lebież*
- V rząd:** *Swietłana Lewina, Halina Niekrasowa, Czesław Migdal, Irena Sereda, Swietłana Pantiuchowa, Eugeniusz Wollis, Olga Pona*

NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXIII

SPIS TREŚCI

wydanie specjalne 2016

Hymn Szkoły Nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie	2
Mieczysław Opalek „Lwów”	3
Historia Szkoły 1816–1941 r.	5
Urodzeni przed 1939 r.	9
Historia Szkoły 1946 r.	13
Maria Iwanowa „Ludzie dobrych serc”	15
Dzieci wojny i pokolenie powojenne	18
Historia Szkoły 1974–1988 r.	23
Historia Szkoły 1988–2016 r.	25
Podręczniki dla ogólnokształcących szkół z polskim językiem nauczania	29
Aktualne Grono Pedagogiczne	35
Witold Reiss „Do Maturzystów 1997 r.”	38
Jubileusz sprzed 20 lat	42
Fantastyczna Rzeczywistość	44
Ks. Andrzej Legowicz „Moja Szkoła, mój teatr...”	46
O Bogu, ojczyźnie i kotach	48
Stanisław Klimczak „Moja Szkoła”	49
Krystyna Angielska „Jubileusz”	50
Joanna Demcio „O kimś mi bliskim”	51
Listy ze Szwecji: Józef Reich	52
Genowefa Dyląg „Wspomnienia się nie starzeją...”	55

Okladka 1 str. – Szkoła-Jubilatka. **2 str.** – Grono Pedagogiczne Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. **3 str.** – Uroczystość ponownego odzyskania imienia Szkoły. **4 str.** – Nowy sztandar Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”

Redaktor naczelna *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Krystyna Angielska, Elżbieta Korowiecka*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz*

Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651
e-mail: czasopismo.nd@gmail.com
www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów

HYMN SZKOŁY NR 10 IM. ŚW. MARII MAGDALENY / "MAGDUSI" / W ŁWOWIE

SŁOWA I MUZYKA - MARGARITA-MARIA

ROGAŁKA

Allegretto 1.2.3.4

CO RO-KU W SZKO-LE W ŁAW-KACH ZASIADA MNIEJSZYCH I WIĘKSZYCH
UCZNIÓW GROMADA ŚCIE-DZA-JĄ TUTAJ NAJ-LEPSZE LATA CIE-KAWI WIEDZY CIE-
KA-AWI ŚWIATA NASZA MARIA MAGDA-LENA GŁOŚI ABSOL-WEN-TÓW
CIE-DŃ NASZA MARIA MAGDA-LENA JEST NAJ-LEPSZĄ Z WSZYSTKICH
SZKOŁ NASZA MARIA MAGDA-LENA TU SIĘ UCZY POL-SKI SKRZAT NASZA
MARIA MAGDALENA NIECH NAM ŻYJE WIE-LE LAT

Co roku w szkole
W ławkach zasiada
Mniejszych i większych
Uczniów gromada.

Spędzają tutaj
Najlepsze lata.
Ciekawi wiedzy
Ciekawi świata!

Refren: Nasza „Maria Magdalena”
- Głosi absolwentów chór.
Nasza „Maria Magdalena”
- Jest najlepszą z wszystkich szkół
Nasza „Maria Magdalena”
- Tu się uczy polski skrzat,
Nasza „Maria Magdalena”
- Niech nam żyje wiele lat!

Szkoła ta w czasie
Swej działalności
Przeżyła smutki
Oraz radości.
Kochała uczniów,
Nauczycieli

Miała i wrogów,
I wielbicieli.

Refren

Przetrwała wszystko
W długiej historii.
Do klęsk goryczy,
Do serc euforii.
Nieraz jej życie
Wisiało na włosku
Za jedną „winę” –
Naukę po polsku.

Refren

Miejmy nadzieję,
Dożyje milenium,
Służąc następnym
Uczniów pokoleniom.
Czcijmy ją zawsze
W pieśni i słowie
Naszą „Magdusię”
W kochanym Łwowie.

Refren

Mieczysław OPAŁEK (1881–1964). Historyk Lwowa, poeta, bibliofil, badacz kultury, publicysta, pedagog. W latach 1933–1940 dyrektor Szkoły Męskiej im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Książki (1925). Wydał m.in.: „Z dziejów szkolnictwa galicyjskiego” (1913), „Odznaki Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich 1918–1919” (1920), tom wierszy „Bohaterski Lwów” (1927), „130 lat wśród książek. Lwowscy antykwarze Iglowie 1795–1928” (1928), poemat „Lwów” (1932), „Zapomniane palety” (1932). W okresie II wojny światowej pracownik Archiwum Miejskiego. Po wojnie m.in. wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego, kustosz i bibliotekarz Muzeum w Łańcucie. Odznaczony srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury i Medalem Niepodległości.



Zmarł 6 maja 1964 roku w Nowym Sączu i tam został pochowany. Pośmiertnie została wydana książka Mieczysława Opałka „O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881–1901” (Wrocław 1987).

Lwów

MIASTO wież dumnych i zielonych wzgórz,
Powiedz nam, miasto, jako to się stało,
Żeś ty jest dla nas jak upojna kruż
I nasze serca łatwo zwojowało?
Żywoł twój ciężki nie płynie wśród róż,
Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
A przecie, przecie, miłe brzmienie... Lwów
Jest dla nas jenym z najpieściwszych słów...

IDZIE od ciebie jakiś władny czar
I moc tajemna oszałamia dusze;
Niesiesz nam z wiosną swój magnacki dar;
Drzewa w zielone stroisz pióropusze;
Pod strzałą słońca drgnął krzywczycki jar
I pobudziły się lesiste głusze,
Wśród wonnych kiści jaśminów i bzów,
Jest niczym bajka, przerozkoszny Lwów...

ZASIEJ wśród murów, z starych cegieł szczerb
Wyziera dziejów przechwalebnych wątek;
Jaśniej glorią ów dostojny herb,
Najszacowniejsza z sędziwych pamiątek.
Idź, kędy mieszkał Ormianin i Serb,
Idź w ulic starych pomroczny zakątek,
A on ci powie szeptem białych widm
Jak tutaj serca biły w zgodny rytm.

MIASTO wierności i ofiarnej krwi,
 Która w twej zbroi jak klejnot jaśnieje!
 Cóż stąd, że ziemia od dział ryku drży
 I następują groźne Tuhaj-beje?
 Miłość ojczyzny jak tęcza ci łśni,
 Nie złamię hartu dziejowe zawieje,
 Zwycięsko wyjdiesz z wszystkich ciężkich prób,
 Królowi kornie chyląc się do stóp.

MIASTO, gdzie posłuch panował i ład,
 Miasto włodarzu, miasto patrycjusza!
 Tu Korniakt wieży fundamenty kładł,
 Zaś Alnpek mądrze rządził na Ratuszu;
 Wszyscy krzatali się zgodnie jak brat,
 Niepomni różnic krwi i animuszu,
 Zaczynam łśnić blaskiem starorzymskich cnót
 Sławetny Szolców i Kampianów ród.

MIASTO wież dumnych i podniosłych chwil,
 Ty kawalerze szczytnego krzyżyka!
 Miłość i wierność, two hasło, twój styl,
 Tyś jest strażnikiem Orląt cmentarzyka.
 Słuchacz! Czoło swe w zadumie schył
 I pójdz uwieńczyć kamienie pomnika,
 Gdzie huf niezłomny, po daninie krwi,
 Sen swój wieczysty, sen o sławie śni...

MIASTO, co dźwigasz hej, już ósmy wiek
 I w świętej służbie trwasz Rzeczpospolitej!
 Lew twój złocisty wiernie muru strzegł,
 Co alfabetem wrażeń kul poryty.
 Miasto, niech doli twojej szczęsny bieg
 Przymnaża chwały i niesie rozkwity,
 Niechaj dalej twierdzą dziejopis cię zwie –
 Lwie twoje miano i serce twe lwie!

MIASTO wież dumnych i zielonych wzgórz,
 Powiedz nam, miasto, jako to się stało,
 Żeś ty jest dla nas jak upojna kruż
 I nasze serca łatwo zwojowało?
 Żywot twój ciężki nie płynie wśród róż,
 Z dawnych splendorów wiele poszarzało,
 A przecie, przecie, miłe brzmienie... Lwów
 Jest dla nas jednym z najpieńsiwszch słów...

Dla każdego z nas miasto rodzinne jest kolebką, miejscem świętym. Z miastem rodzinnym związane jest wiele miejsc, do których często wracamy myślą, opowiadamy o nich, za którymi tęsknimy.

Jednym z nich jest nasza Szkoła, dla starszego pokolenia „*Magdusia*”, dla młodszego „*dziesiątka*”. Szkoła o bogatej historii, bogatej tradycji, która w kwietniu świętować będzie jubileusz 200-lecia swego istnienia. Szkoła jedna z najstarszych szkół we Lwowie, najstarsza na świecie polska szkoła poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Zdecydowały o tym zmiany, które zaszły w swoim czasie na mapie świata.

Na podstawie materiałów Wojewódzkiego i Miejskiego Archiwum we Lwowie, Biblioteki im. Stefanyka (dawn. Ossolineum), Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, niepełnych niestety dokumentów archiwalnych Szkoły, udostępnionych przez dyrektora Martę Markuniną pozwoliły mi ułożyć w zarysie historię istnienia Szkoły, opisaną w książce „*Jubileusz Szkoły 1816–1996*”, która ukazała się, zawdzięczając wielu Sponsorom, a przede wszystkim Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie z J. M. rektorem prof. dr hab. Mirosławem Handke.

Historia naszej Szkoły jest bardzo bogata. Pokróćce postaram się przypomnieć ją nam wszystkim, bowiem nic dziwnego, że z czasem pewne rzeczy zacierają się w pamięci.

1816-1941

Otóż w 1816 r. przy kościele parafialnym św. Marii Magdaleny została założona „*Lwowska szkoła trywialna u św. Marii Magdaleny*”. Na początku szkoła składała się tylko z dwóch klas, tj. z klasy elementarnej i z klasy pierwszej. Dopiero w 1819 r. przybyła klasa II, jednak wszystkie dzieci uczyły się w jednej i jeden był nauczyciel. Szkoła była mieszana, była umieszczona na probostwie, tj. w klasztorze poddominikańskim. Nauczyciele mieli także mieszkanie w tym zabudowaniu.

W 1870 r. miasto zakupiło przy ul. Leona Sapiehy dom parterowy z pięterkiem stryszkowym od strony południowej i z obszernym ogrodem od p. Mosinga. Na tym gruncie postawiło miasto w 1872 r. dwupiętrowy dom na pomieszczenie obydwu szkół – męskiej i żeńskiej. W 1877 r. wybudowano nowy budynek dla Szkoły Męskiej i Żeńskiej im. św. Marii Magdaleny na dużym, wolnym obszarze, który utworzył piękne podwórze i ogród szkolny.

Dnia 4 lipca 1887 r. zwiedził Szkołę Najdostojniejszy Cesarzewicz arcyksiążę Rudolf, zwiedził urządzoną wystawę robót ręcznych i wpisał się do księgi pamiątkowej. W Szkole Męskiej dostojnego gościa powitały chóry młodzieżowe ustawione na podwórzu, działwa sypała mu pod stopy kwiaty, a w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej powitał go drugi chór dziecięcy. Arcyksiążę zachwycony był serdecznym przyjęciem i wyraził zadowolenie inspektorowi szkolnemu.

Szkolnictwo ludowe w Galicji po zajęciu kraju przez Austrię przechodziło trudne koleje. Wprowadzano do szkół język niemiecki jako wykładowy. Rozwój szkolnictwa był nadzwyczaj powolny. Zaświtały lepsze chwile dopiero po wprowadzeniu polskiego języka wykładowego Ustawą Krajową z 1867 r. i po wprowadzeniu autonomii szkolnej tzn. po ustanowieniu Rady Szkolnej Okręgowej i wprowadzeniu ulepszonych planów

Okres 1934–1939 lat był dla Szkoły im. św. Marii Magdaleny „złotym okresem”, okresem największego rozwoju i świetności

Szkoły. Dyrektor Szkoły Męskiej im. św. Marii Magdaleny Mieczysław Opałek w ogromnej mierze przyczynił się ku temu.

Szukając nowych form nauczania i kierowania zainteresowań młodzieży, powołał do życia organizacje wystaw szkolnych, które jako nowość odbiegały od stereotypów stosowanych dotychczas. Wystawy, jako innowacja poza wykładami nauczycieli i wiedzą podręcznikową, niosły trwałe wartości poznawcze.

Pierwsza wystawa „*Stulecie Pana Tadeusza*” odbyła się w 1934 r., następnie „*Polskie morze*” – 1935 r., „*Piękno naszych gór*” – 1936 r., „*Szermierze postępu i wolności*” – 1937 r., „*Wystawa pamiątek 1863 r.*” – 1938 r. Do znamienitych wydarzeń w dziejach Szkoły należy poświęcenie sztandaru Szkoły w dniu 20 października 1935 r., ufundowanego przez Koło Rodzicielskie.



Inną dziedziną działań wychowawczych były wycieczki krajoznawcze umożliwiające młodzieży poznanie kraju, zabytków, warsztatów pracy twórczej. Dwukrotnie wyjechała młodzież na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania. Odbyły się wycieczki do Krakowa, Wieliczki, Katowic, Zakopanego, Borysławia, Drohobycza, Warszawy, Gdańska, Gdyni, a także górskie w Beskidy i Gorce. Ulubioną formą pracy wychowawczej było organizowanie teatryku szkolnego i pisanie utworów scenicznych, które młodzież wystawiała z dużym powodzeniem. W pracy dydaktyczno-wychowawczej propagowano zasady tolerancji, wzajemnego szacunku i tępienia różnic rasowych.

Grono pedagogów, prezentując wysoki poziom fachowości oraz zaangażowania w procesy nauczania i wychowania młodzieży w aspekcie wpajania zasad moralnych, patriotyzmu i humanizmu, zyskało duże uznanie władz oświatowych Lwowa.

Pierwszego września dzieci nie poszły do Szkoły. Zdradziecko padły pierwsze bomby niemieckie na polskie miasta i wioski. Młodzież harcerska wzięła broń do ręki.

Nastąpił wrześniowy epizod wojenno-wojskowy w historii Szkoły pamiętnego roku 1939. Zorganizowany w gmachu Szkoły ośrodek mobilizacyjny grupował ochotników, zgłaszających się na nadawane przez radio apele. Piątego września została sformowana I-sza Ochotnicza Kompania Harcerska (120 osób – 3 plutony). Jej dowódcą był porucznik WP i jednocześnie podharmistrz Zbigniew Czekański.

Poza akcją szkolenia dowództwo Kompanii organizowało pomoc poszczególnych plutonów przy rozładowaniu wagonów kolejowych z amunicją, dosyłaniu amunicji do punktów obrony, a także dostawą żywności do tych punktów.

Okolo 15 września w godzinach rannych dowódca Kompanii por. phm. Z. Czekański zgromadził całą jednostkę w dużej sali gimnastycznej Szkoły (kompanijna sypialnia) i operując opisem działań armii polskich, na tablicy zawieszanej na ścianie sali – objaśnił taktykę wojsk polskich i ich dowództwa w związku z aktualną w kraju sytuacją wojenną. W pewnym momencie budynek Szkoły św. Marii Magdaleny został ostrzelany kilkoma salwami artyleryjskimi. Wyleciały wszystkie szyby w oknach, dym z wybuchających pocisków napełnił też salę gimnastyczną. Po tym ostrzale I Ochotnicza Kompania Harcerska została natychmiast wycofana z miejsca postoju w budynku Szkoły św. Marii Magdaleny do podziemi biblioteki Politechniki Lwowskiej.

Przez cały okres wrześniowych walk Kompania Harcerska była podobnie jak i inne oddziały ochotników słabo uzbrojona, właściwie prawie bez żadnej broni maszynowej, to w zaistniałej bardzo trudnej sytuacji por. phm. Z. Czekański w porozumieniu z dowództwem Batalionu ogłosił końcowy akt działalności bojowej Kompanii Harcerskiej. Dowódca Kompanii podziękował harcerzom za męstwo, ofiarność, wytrwałość, ukochanie Lwowa oraz za złożenie ofiary zdrowia i życia. Pożegnał wszystkich (w tym również dawnych uczniów – absolwentów Szkoły im. św. Marii Magdaleny) harcerskim „CZUWAJ!”.

Dane dot. pracowników Trywialnej Szkoły św. Marii Magdaleny – mieszana, męska (1817–1940): *kierownicy 15 osób; nauczyciele – 46; katecheci – wyznanie rzymskokatolickie – 14 ks.; wyznanie grekokatolickie – 8 ks.; wyznanie mojżeszowe – 1.*

Dane dot. pracowników Trywialnej Szkoły św. Marii Magdaleny – żeńska (1817–1940): *kierowniczkę – 7 osób; nauczycielki – 153; katecheci – wyznanie rzymskokatolickie – 17 ks.; wyznanie grekokatolickie – 16 ks.; wyznanie mojżeszowe – 3.*

Po przeprowadzeniu rozmów z dowódcą Obrony Lwowa gen. Langnerem do miasta wkroczyły jednostki Armii Czerwonej. Z chwilą ustania działań wojennych Szkoła im. św. Marii Magdaleny po uporządkowaniu budynku rozpoczęła kolejny w swej historii rok szkolny 1939/1940.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa przeprowadzone były wybory do lokalnych zgromadzeń, które z kolei wyraziły zgodę na przyłączenie Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej do ZSRR. Ludności zostało narzucone obywatelstwo radzieckie.

Rozpoczęła się pacyfikacja obywateli, skierowana przede wszystkim przeciwko działaczom politycznym, ziemianom, urzędnikom państwowym, duchowieństwu. Internowano tysiące polskich żołnierzy i oficerów Września, policjantów i członków KOP, wywożąc ich do Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa, Katynia. Lwowskie „Brygidki”

wypełnione po brzegi stały się miejscem męczeńskiej śmierci tysięcy Polaków. Nie bacząc na atmosferę strachu, przemocy i terroru, Szkoła im. M. Magdaleny funkcjonowała.

Do naszej Szkoły od początku jej istnienia uczęszczało wielu uczniów (absolwentów). Trudno wszystkich wymienić... Wśród nich artyści, aktorzy, naukowcy, wykładowcy, pisarze, poeci, reżyserzy, lekarze, dziennikarze urodzeni przed 1939 r.

Ryszard Żaba – solista Opery w Bytomiu.

Henryk Hormek – tancerz, solista Opery w Bytomiu.

Tadeusz Machl (1922–2003) – kompozytor, organista i pedagog. Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku dziesięciu lat. Uczył się w Szkole Muzycznej we Lwowie w klasie Heleny Kasperek. W latach 1939–1941 uczęszczał do średniej szkoły, którą ukończył z oceną celującą, a w nagrodę został wytypowany na stypendialne studia kompozytorskie, pianistyczne i w zakresie gry na organach do Konserwatorium w Moskwie. Jednak wybuch wojny sowiecko-niemieckiej nie pozwolił zrealizować tych planów. W latach 1941–1943 brał udział w stałych, tajnych koncertach, organizowanych w lwowskim Zakładzie Sierot Polskich. Jako akompaniator towarzyszył takim solistom jak Edward Statkiewicz, Andrzej Hiolski, Franciszek Bedlewicz, Romuald Cyganik. Po wojnie był organistą w Kościele św. Elżbiety we Lwowie (1944–1946) i w Kościele Bożego Ciała w Krakowie (1947–1950). W latach 1947–1951 kontynuował edukację muzyczną w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie – studiował kompozycję u Artura Maławskiego, instrumentację u Feliksa Wrobla oraz grę na organach w klasie Bronisława Rutkowskiego.

Prowadził szeroką działalność pedagogiczną. W latach 1967–1970 był dziekanem Wydziału Teorii, Kompozycji i Dyrygentury Akademii Muzycznej w Krakowie, a od 1970 do 1973 r. – prorektorem tejże uczelni. Czynnie udzielał się również w Związku Kompozytorów Polskich. Za swoją działalność artystyczną otrzymał wiele nagród i odznaczeń, m.in. 1965 r. – Złoty Krzyż Zasługi za pracę jako kompozytor i pedagog, w 1971 i 1990 r. – Nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Sztuki, w 1972 r. – Kawalerski Order Polonia Restituta, a w 1988 r. – Oficerski Order Polonia Restituta.

Andrzej Nikodemowicz (ur. 1925) – kompozytor, pianista i pedagog. W latach 1943–1946 studiował chemię, zaś po wojnie odbywał studia muzyczne w Lwowskim Konserwatorium: kompozycję u Adama Sołtysa i grę na fortepianie u Tadeusza Majerskiego. W czasie okupacji był karmicielem wszy w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla. W latach 1951–1973 był wykładowcą w Konserwatorium Lwowskim (kompozycja, teoria muzyki i gra na fortepianie). W 1973 r. usunięty z pracy. W 1980 r. opuścił Lwów i zamieszkał w Lublinie. Został wykładowcą na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1982–1992 był dyrygentem chóru w Wyższym Seminarium Duchownym. Karierę pianistyczną uniemożliwiła mu choroba ręki. W 1992 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1995 r. tytuł profesora zwyczajnego. Od 1989 r. jest prezesem Lubelskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich. Z powodu nieukrywania swej wiary katolickiej skomponował szereg utworów na fortepian i orkiestrę, a także utworów chóralnych. Dużą część jego twórczości zajmuje muzyka religijna (kantaty, oratoria, suity, psalmy).

Maria Tarnawiecka (ur. 1932 r.) – profesor. Z wyróżnieniem ukończyła w 1954 r. Konserwatorium Lwowskie, studia doktoranckie ukończyła w Moskwie. Od 1959 r. pracuje na katedrze specjalizowanego fortepianu. Wieloletnia działalność naukowa M. Tarnawieckiej jest poświęcona badaniu nieznanych utworów Karola Szymanowskiego. Za cenny wkład do muzycznej kultury polskiej w latach 1982 i 1989 została nagrodzona medalami K. Szymanowskiego (z okazji 100. rocznicy urodzin kompozytora) oraz III Światowego Kongresu „*Nauka i problemy współczesności*”. Jej prace naukowe oraz oświatowo-metodyczne publikowane są w akademickich wydawnictwach Kijowa i Moskwy. Jest członkiem kilku Towarzystw Międzynarodowych; uczestniczy w festiwalach jako członek i przewodnicząca jury narodowych i międzynarodowych konkursów pianistów. Prof. Tarnawiecka od lat prowadzi we Lwowskiej Akademii Muzycznej klasę fortepianu, którą ukończyło 80 studentów. Wśród nich 13 laureatów i dyploman-tów ogólnoukraińskich i międzynarodowych konkursów (1965–2007).

Ryszard Fastnacht – profesor Akademii Muzycznej w Katowicach.

Henryk Hozer (1930–2009) – reżyser dramatu, opery i operetki w Warszawie;

Adam Kilian – grafik, wywieziony z matką, organizował słynny teatr w Samarkandzie, po powrocie znany scenograf w Warszawie.

Janusz Majewski (ur. 1931 r.) – reżyser filmowy, dramaturg, scenarzysta, wykładowca, wyreżyserował ok. 40 filmów. Pseudonim Patrick G. Clark. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, w której ukończył Wydział Reżyserii. W latach 1983–1990 przez dwie kadencje był Prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Filmowców Polskich, od roku 2006 jest Honorowym Prezesem Stowarzyszenia. W latach 1987–1991 był członkiem Komitetu Kinematografii. W latach 1969–1991 był wykładowcą teatru i filmu, a także gościnnie m.in. w Stanach Zjednoczonych. W 2001 r. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 21 marca 2011 r. Janusz Majewski odsłonił swoją gwiazdę w Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi. W 2012 r. został uhonorowany nagrodą „*Orla*” w kategorii „*Za Osiągnięcia Życia*”. W 2013 r. odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Laureat wielu nagród i wyróżnień, m.in.: Srebrne Lwy 40. Festiwalu Filmowym w Gdyni za film *Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy* (2015); Złota Kaczka w kategorii: najlepszy film polski „*C.K. Dezerterzy*” (1987); Nagroda Ministra Kultury i Sztuki I stopnia za film „*C.K. Dezerterzy*” (1987); Nagroda za reżyserię na festiwalu w Panamie za film „*Zakłęte rewiry*” (1977).

Andrzej Chlipalski (ur. 1931 r.) – architekt. Po ukończeniu studiów realizował projekty architektoniczne dla Krakowa. Współzałożyciel i wieloletni działacz Zarządu Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (w latach 1989–1992 pełnił funkcję wiceprezesa, a w latach 2004–2008 został prezesem oddziału). Kilkakrotnie był też członkiem Zarządu Głównego TMLiKPW. Jego działalność w Towarzystwie koncentruje się wokół kilku najważniejszych spraw: jest inicjatorem, współzałożycielem i redaktorem naczelnym kwartalnika „*Cracovia-Leopolis*”, pisma ukazującego się od 1995 r., które znajduje się w czołówce czasopism kresowych, a którego podstawowym celem jest kształtowanie świadomości o wiekach polskości Lwowa i Małopolski Wschodniej. Pismo podkreśla szczególne związki

łączące Kraków i Lwów na przestrzeni wieków. Ukazuje nasze miasto jako schronienie, jakim stało się po 1945 r. dla tysięcy ekspatriantów ze Lwowa i Małopolski Wschodniej. Kwartalnik jest dystrybuowany w środowisku i w oddziałach Towarzystwa w wielu miastach. Ponad sto egzemplarzy wysyłanych jest do Lwowa, do działających tu i na prowincji ośrodków polskich. Andrzej Chlipalski jest też pomysłodawcą powstania serii wydawniczej „*Biblioteka Cracovia-Leopolis*”, w ramach której ukazało się kilkanaście interesujących i ważnych książek, m.in. tomiki literackie, historyczne i wspomnieniowe. Wśród wielu działań Oddziału Krakowskiego TMLiKPW warto wspomnieć inicjatywę podjętą w 1996 r. na rzecz ratowania zabytkowych obiektów Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. W akcję zbierania pieniędzy mocno zaangażowany jest pan Andrzej Chlipalski, który był inicjatorem tego ważnego przedsięwzięcia i do dziś bierze udział w pozyskiwaniu funduszy na ten cel. Mając na uwadze zachowanie pamięci i prawdy o Kresach, wystąpił z apelem o podjęcie starań w sprawie powołania stabilnej i bezstronnej państwowej instytucji naukowej, która podjęłaby i kontynuowała prace badawcze, dokumentacyjne i popularyzatorskie nad spuścizną historii i kultury Kresów Wschodnich.

Odnaczenia: Złota Odznaka TMLiKPW, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej nadawany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Polonia Mater Nostra Est – Odnaczenie Fundacji Narodu Polskiego, Medal Pro Memoria Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Odznaka Honoris Gratia przyznana przez Prezydenta Miasta Krakowa.

Leszek Sosicki – geolog, docent (Wrocław).

Jerzy Broszkiewicz – literat (Kraków).

Andrzej Olszewski – wybitny polski historyk sztuki Andrzej Olszewski został odznaczony Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Andrzej Olszewski urodził się 21 października 1931 r. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę zawodową rozpoczął w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie, potem pracował w Ośrodku Dokumentacji Zabytków MKiS. W latach 1972–2003 był profesorem na Akademii Teologii Katolickiej (od 1999 r. Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), gdzie kierował Katedrą Historii Sztuki Współczesnej, potem sprawował funkcję prodziekana Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych, a następnie – kierownika Sekcji Historii Sztuki. Od 1990 r. Olszewski jest wykładowcą historii sztuki polskiej na Letnim Uniwersytecie Kultury Polskiej w Rzymie. Kierował też Katedrą Historii Sztuki Nowoczesnej KUL, wykładał na Uniwersytecie Łódzkim oraz w 1998 r. – jako visiting profesor – na Uniwersytecie Stanu Minnesota w USA. Poza uczelniami od ponad czterdziestu lat prowadzi popularyzujące sztukę wykłady w różnych instytucjach i muzeach. Pięćdziesięcioletnia praca naukowa prof. Andrzeja Olszewskiego obejmuje badania nad sztuką XIX i XX w. Koncentrują się one wokół architektury, sztuki dekoracyjnej, malarstwa, rzeźby i teorii sztuki. Ostatnie lata poświęcił zagadnieniom europejskiej i amerykańskiej art deco. Opublikował kilka książek m. in. „*Dzieje sztuki polskiej 1890–1980*”, „*Polska i Polacy na Powszechnych Wystawach Światowych 1851–2000*”.

Helena Tarnawiecka – dr medycyny.

Edward Luczyn – rzeźbiarz, multiplikator (Łódź).

Aleksander Nikodemowicz – architekt (Kraków)/

Andrzej Fornelski – artysta malarz ASP (Kraków)/

Leszek Piaścicki – artysta malarz, prezes TK Polsko-Australijskiego.

Kazimierz Dąbrowski – sportowiec-lekkoatleta, ukończył AWF (Lwów), wybitny trener. Obecnie zamieszkały w Polsce.

Zenon Dąbrowski – sportowiec-tenisista, zasłużony trener ZSRR, ukończył AWF (Lwów).

Bolesław Sodomlak – sportowiec-tenisista, zdobywca nagród sportowych na Ukrainie i w ZSRR, mgr Politechniki Lwowskiej;

Józef Hebda (1906–1975) – tenisista, wielokrotny mistrz Polski, reprezentant w Pucharze Davisa. Zainteresował się tenisem stosunkowo późno, po 20. roku życia, wcześniej próbując swoich sił m.in. jako piłkarz. W ciągu kariery bronił barw Lwowskiego Klubu Tenisowego, ŁKS Łódź, Legii Warszawa, Wisły i Olszy Kraków. W 1932 r. zdobył pierwszy tytuł mistrza Polski w grze pojedynczej. W międzynarodowych mistrzostwach Polski triumfował w 1937 i 1938 r., a uwzględniając grę podwójną i mieszaną, zdobył łącznie osiem tytułów (ostatni w 1947 r.). W narodowych mistrzostwach Polski we wszystkich konkurencjach zdobył trzynaście tytułów, ostatni w 1954 r. W okresie II wojny światowej przebywał początkowo we Lwowie. W 1940 r. zdobył tytuł mistrza ZSRR w grze pojedynczej, nie tracąc w turnieju seta. Po zajęciu Lwowa przez Niemców przedostał się do Krakowa, gdzie pozostał do końca okupacji, a także w okresie powojennym.

Tadeusz Klimek – mistrz olimpijski w pływaniu, Berlin 1936 r.;

Zbigniew Jabłoński – (1919-2009), polski aktor teatralny i filmowy. Debiutował w 1945 r. Był aktorem scen krakowskich m.in.: Teatru Starego i Teatru Bagatela, a następnie łódzkich: Teatru 7.15, Teatru im. S. Jaracza i Teatru Powszechnego. Miał w swoim dorobku około trzydziestu występów w filmach.

W latach 1939–1941 część uczniów uczyła się w IV Gimnazjum im. Jana Długosza przy ul. Nikorowicza, następnie naukę kontynuowała przy szkole Nr 17 przy ul. Szymonowiczów.

W ostatnich latach wojny w budynku szkolnym rozlokowano szpital. W latach 1944–1946 szkoła funkcjonowała przy szkole Nr 17 na rogu ul. Szymonowiczów i Zadzórzańskiej jako szkoła żeńska Nr 10, zajmując parter i piętro. W korytarzach szkoły na wszystkich piętrach nie było zupełnie szyb, w klasach tylko pojedyncze. Temperatura w zimie nie przewyższała +4 °C. Brak odzieży, obuwia powodował, że frekwencja uczennic była bardzo znikoma. Nie wszystkie rodziny otrzymywały kartki chlebowe.

Komitet Rodzicielski czynił wszelkie starania, aby dopomóc dzieciom. Organizowano zbiórkę odzieży, obuwia, dzięki ogromnemu wysiłkowi rodziców wyposażono jadalnię, z której korzystali również uczniowie szkół Nr 17, 47, 55. Nie było światła.. Dla uczniów, którzy chodzili na II zmianę, wprowadzono skrócone lekcje. Brak podręczników, zeszytów, rączek z piórami, atramentu, ołówków. W szkole pracowało 40 nauczycieli. Ich zaangażowanie, poświęcenie, męstwo oraz rodziców trudno ocenić.

1946

Lata powojenne... Inny świat, inna rzeczywistość. W roku szkolnym 1946/47 nastąpił powrót do rodzimego budynku Szkoły. Dokonywano prace porządkowe po zlikwidowaniu szpitala. Nastąpił nowy okres funkcjonowania Szkoły w niesamowicie trudnych warunkach materialnych, moralnych – jako koedukacyjnej radzieckiej szkoły Nr 10 z polskim językiem nauczania.

W tak trudnym okresie nauczyciele wraz z dziećmi przygotowywali płatne wieczory, które w minimalnym stopniu ratowały budżet i były pomocą w dokarmianiu dzieci.

Komitet Rodzicielski nawiązał kontakt z dyrekcją Teatru, Filharmonii i działwa za symboliczną opłatę mogła oglądać przedstawienia teatralne, poznawać nowe kierunki sztuki i słuchać słowo polskie płynące ze sceny. W sali koncertowej poznawała piękno muzyki polskiej pod czarodziejską batutą Adama Sołtysa, czerpiąc wiarę w lepsze jutro, zapominając o okrutnej rzeczywistości.

Zorganizowany został chór, pracowały kółka: matematyczno-fizyczne, historyczne, geograficzne, biologiczno-chemiczne.

Zasadniczo stara kadra nauczycieli wykazała wręcz niesłychane męstwo i odporność psychiczną. Początkowo klasy były bardzo liczne (ok. 50 osób), wiek uczniów w klasach zróżnicowany. Najbliższe dziesięć lat – to okres aresztów, wywózek, repatriacji nauczycieli, uczniów z rodzinami. Dziesiątkowały one skład ilościowy uczniów i grona pedagogicznego. Szkoła posiadająca kilka równoległych klas przeistoczyła się w niewielką szkołę, mającą po jednym oddziale. Dzieci były niedożywione. Głodne i zmarzniete. Komitet Rodzicielski podjął starania w sprawie żywienia dzieci, zbiórki odzieży i obuwia. W okresie kilkunastu lat na pierwszej przerwie w pokoju obok sali gimnastycznej dzieci biedne, sieroty otrzymywały szklankę herbaty (czasem mleka), kromkę chleba z marmoladą.

Rok szkolny 1944/45						
I półrocze				II półrocze		Sieroty
Ilość klas	Ogólna liczba uczniów	Zmiany		Ilość klas	Ogólna ilość uczniów	
		Odejście ze szkoły	Wyjazd do Polski			
24	943	269	160	19	514	128

Komitet Rodzicielski wraz z nauczycielami organizował płatne koncerty i wieczory tematyczne. Dochód był przeznaczony na dożywianie młodzieży, kolonie letnie w górach oraz stypendia dla uczniów klas starszych, którzy odznaczali się pilnością w nauce, udzielali się społecznie, a nie byli w stanie wnieść opłaty za naukę. W szkole nadal pracowały nauczycielki z okresu przedwojennego m.in.: Olga Niementowska (język niemiecki i francuski), Maria Rzepecka, Janina i Kazimiera Srokówna, Bronisława Jurkowska (język francuski), Waleria Sabatowska (fizyka), Barbara Bartkiewicz (klasy początkowe), które nauczały do momentu odejścia na emeryturę na przełomie lat 1959–1961.

Nauczyciele powojennego pokolenia – to wychowankowie wyższych uczelni Lwowa, Łucka, Wilna, Rzeszowa. Są patriotami Szkoły, kochają swą pracę, dzieci i młodzież.

Do pierwszej generacji powojennej inteligencji polskiej, która zasiłała szeregi pedagogów Szkoły należą: Maria Miller-Iwanowa, Kornelia Łaptaszyńska-Bujnowska, Czesław Migdał, Jadwiga Migdał, Marta Głybin-Markunina, Bogusława Zaziemska-Smirnowa, Elżbieta Żak-Osadcza.

Nie zważając na brak podręczników, presję ideologiczną nauczyciele potrafili zachować odpowiedni duch patriotyczny i polską mentalność w sercach swych wychowanków, dając głębokie wiadomości. Przeważająca część absolwentów dostawała się na wyższe studia, zasadniczo techniczne. Ogromną rolę odgrywała praca pozalekcyjna. Młodzież zgrupowana w kółkach zainteresowań oprócz wiadomości czerpała i utrwalała wartości moralne i patriotyczne, przekazywane konspiracyjnie, często z narażeniem może nawet życia. Kółko miłośników literatury polskiej i teatr szkolny prowadzony przez polonistkę Marię Jaworską, później przez p. Tadeusza Garlińskiego i Marię Miller odegrały kluczową rolę.

Zgodnie z wymogami czasu powstała organizacja pionierska, komsomolska, wśród nauczycieli – organizacja partyjna, członkami której zasadniczo byli nauczyciele Rosjanie. Młodzież wychowana w duchu religijnym, tradycjach polskości bardzo niechętnie wstępowała do tych organizacji. Kuratorium, komitety komsomołu i partii, które były wyrazicielami władzy faktycznej, wymagały od dyrekcji Szkoły istnienia i rozwoju tych organizacji. Szkoły polskie znajdowały się pod specjalnym nadzorem. Uczniowie, którzy chodzili do kościoła, nie wstępowali do organizacji, byli szykanowani. Przy składaniu dokumentów na wyższe uczelnie w ankiecie była rubryka – „*przynależność do komsomołu*”.

Programy nauczania przedmiotów były jednakowe w całym ZSRR. Program nauczania języka polskiego był zbudowany na wzór programu języka ukraińskiego i rosyjskiego. Program z literatury polskiej zawierał propozycje opracowań bardzo niewielu tematów klasyki polskiej, do programu literatury współczesnej weszli pisarze „*nieskazyeni*” patriotyzmem, religijnością, lojalni wobec władzy radzieckiej. Jedną trzecią programu zajmowała literatura ukraińska wykładana po polsku.

W związku z likwidacjami szkół z polskim językiem nauczania młodzież przybywała z różnych dzielnic miasta i okolic – Zimnej Wody, Malechowa, Lewandówki, Zamarstynowa, Kleparowa, Zubrzy, Gliniańskiego Traktu itd. Byli i tacy, którzy na furmankach dowozili dzieci do Szkoły, którzy za ostatnie grosze umieszczali dzieci na stacji, aby tylko dzieci mogły się uczyć w polskiej szkole.

Ludzie dobrych serc

Przyszedłam do Szkoły jako młoda „nieopierzona” nauczycielka. Uniwersytet przygotowywał absolwentów-magistrów do pracy naukowej. A tu samo życie: dzieci, codzienne przygotowanie do lekcji, pisanie konspektów, stopy zeszytów uczniowskich i prac kontrolnych. Udało się.

Przeżywam z „dziesiątką” prawie całe zawodowe życie. Pragnę wspomnieć osoby, które spotkałam w początkowym okresie pracy, osoby tak bardzo oddane szkole. Nie byli to nauczyciele, często nawet nie mieli własnych dzieci. Byli to przyjaciele szkoły, którzy całkowicie bezinteresownie z oddaniem, ogromnym zapalem poświęcali wolny czas, czas odpoczynku nawet za rachunek życia rodzinnego właśnie Szkole. Przyjaciele, społecznicy, nie czynili tego dla rozgłosu, chęci pochwały, po prostu z potrzeby serca.

Był to czas, gdy właściwie nikomu się nie przelewało. Często dzieci przychodziły do szkoły bez śniadania, bez kanapki. W szkole działał bardzo aktywnie Komitet Rodzicielski, prezesem był Tadeusz Garliński. I oto w dzisiejszej garderobie uczniowskiej na parterze pracowały wspaniałe panie: p. Kazia Bartosz, p. Jonesowa, p. Ludwika Matuszkiewicz, p. Zielińska, p. Aniela Karszewska, p. Michalina Walenta. Na wielkiej przerwie dzieci mogły napić się herbaty, zjeść skromną kanapkę.

Cześć i chwała tym Mamom i Babciom – tyle ciepła przekazywały dzieciom!

Ale skąd wziąć na to środki? Sponsorów wtedy nie było. I Komitet Rodzicielski organizował wieczory „Podwieczorki”, „Zgaduj-zgadule”. Na tych wieczorach często grał Igor Choma, Igor Iwanow, a cudowne panie Maria Billowa i Halina Pechaty sprzedawały pączki i prece. Takich precli smacznych i równocześnie o pięknym wyglądzie jak te lwowskie spod Cytadeli nigdy nie jadłam.

Szkoła tradycyjnie od czasów przedwojennych pielęgnowała teatralne tradycje. W okresie powojennym polonistka prof. Maria Jaworska przygotowała wiele wieczorów poezji, a w 1956 r. – fragment „Ślubów panińskich” A. Fredry. Po udanej premierze postanowiła z młodzieżą opracować całość. Niestety w lutym 1957 r. zmarła. Po Jej śmierci Tadeusz Garliński, który bardzo był zaangażowany w życie teatralne Szkoły, podjął się reżyserii. Reżyserował i wystawił cały szereg przedstawień: „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, „Porwanie Sabinek”, „Obrona Ksantypy”, „Szatan z 7 klasy”, fragmenty „Dziadów”. Młodzież pod jego kierownictwem przygotowywała wieczory satyry, poezji. Sala widowiskowa zapełniona była po brzegi: młodzież, rodzice, znajomi, krewni – spragnieni i stęsknieni za słowem polskim, za polską poezją. Komitet zbierał datki, które wspomagały fundusz dokarmiania dzieci. Gdy na sali głośno



Jadwiga Garlińska i Teresa Kulikowicz
w „Ślubach panińskich” (1956)

Gdy na sali głośno



*Apel poranny oraz odpoczynek w Korostowie,
lipiec 1959 r.*

praca cudownych Rodziców. Dekoracjami zajmowali się p. Stanisław Ruszel, p. Stanisław Adamski, p. A. Nikodemowicz, Jerzy Żuk i inni.

A ile energii wkładała w wykonanie dekoracji dyplomowana malarka Czesława Cydzik! Dekoracje wykonywane były na płachtach czasem zszytych z małych kawałeczków materiału. Stare kartony – to świetny materiał na przyszłe domy, lasy, sale balowe. Elementy wystroju sceny (stoliki, lampy, fotele) dostarczały z domów zaprzyjaźnione panie. Chylę przed tymi ludźmi czoło/głowę. Nie myśleli oni o finansowym wynagrodzeniu ani o czasie, który poświęcali. Cieszyli się razem z nami, kiedy rozlegały si oklaski, kiedy gasły na sali światła.

Pracowano nad oświetleniem sceny, nad dźwiękiem. To Stanisław Czerkas dbał o sprawy akustyki, elektryki.

Niezastąpiony Jarek Stankiewicz uwieczniał na fotografiach te nasze osiągnięcia. Do dziś w wielu domach są fotografie, na których rozpoznajemy nasze dzieci, a czasem nawet i wnuki.

Szkoła tętniła życiem. W tych trudnych czasach Tadeusz Garliński starał się, by młodzież mogła tu spędzać wolny czas. Jeden z jego znajomych zorganizował bezpłatne seanse filmowe, które przyciągały widzów. Pamiętam, jak dla dorosłych i starszej

światło, cichutko wchodził spóźniony gość – ks. Rafał Kiernicki. Wielki sympatyk i darczyńca Szkoły.

Fundusz służył również organizowaniu wycieczek dla młodzieży oraz obozów wakacyjnych w górach (Korostów). Komitet Rodzicielski organizował wycieczki krajoznawcze. Pamiętam o wycieczce do Krzemieńca, Janowa, Stracza. Młodzież dużo wolnego czasu spędzała w Szkole. Pracowało kółko taneczne, które prowadziła p. Miczkowska. Staraniem rodziców dzieci, ubrano w stroje krakowskie, na scenie po raz pierwszy w okresie powojennym zatańczyły krakowiak.

Nadal pracowało kółko dramatyczne. Pan Garliński jakoś tak niepostrzeżenie wciągnął mnie to tej pracy. Początkowo biernie uczestniczyłam w próbach, które czasem odbywały się w mieszkaniu państwa Garlińskich, a potem zaczęłam samodzielnie zajmować się pracą kółka. Dzieci i młodzież z całym oddaniem uczyły się ról, chodziły na próby. Ale nie byłoby przedstawień, gdyby nie

młodzieży profesor Lwowskiego Konserwatorium Stefania Pawłyszyn prowadziła wykłady o kulturze muzycznej. A. Donczenko – prof. Lwowskiego Konserwatorium wystąpił z koncertem fortepianowym. W Szkole wciąż coś się działo. Odbywały się próby orkiestry mandolinistów i gitarzystów prowadzone przez dr Ptaszka. Chór pod jego kierownictwem też koncertował na scenie szkoły. Chór, w którym śpiewali uczniowie od lat 10., a także osoby do ponad 60.

Na scenie szkolnej widzieliśmy często artystów z Polski. Były tu sławne w latach 70. „Filipinki”, zespół jazzowy z Carmen Moreno. Podczas wieczorów tanecznych grał zespół dra Igora Chomy i Igora Iwanowa. Sala bawiła się doskonale, a na scenie królowali rodzice z programami satyrycznymi na czele z Andrzejem Nikodemowiczem, Zbigniewem Billem.



„Błękitny Jazz” i Carmen Moreno (1957)

Bardzo wiele pracy w wychowanie tych najmłodszych od 4–7 lat włożyła p. Michalkiewicz. Na szkolnym obozie w Korostowie opiekowała się tymi maluchami, nigdy nie zawiodła zaufania rodziców, którzy pod jej opiekę oddawali swoje pociechy na miesiąc. A obóz był w górach nad rzeką – łażeniek nie było, ciepłej wody też, a dzieci trzeba było wykąpać, przeprać im jakieś rzeczy, ułożyć spać, bajkę opowiedzieć na dobranoc.

O zaprawę fizyczną dbał Teofil Lenartowicz. Codziennie o świcie gromadka obozowiczów ćwiczyła na polu. On również organizował gry i zabawy sportowe.

O pokarm dla ciała dbała p. Jonesowa – babcia Jasia Grnaderiana, co też było niełatwe. Miała pomocników: Czesławę Misków, Ludwikę Matuszkiewicz. Kiedy one spały? O 8. rano już było śniadanie. A potem trzeba było wyczarować obiad i kolację. Kiedy obozowicze szli na wycieczkę w góry, przynosili kilka wiader borówek.

Pod kierownictwem Mam i Babć z kuchni lepiono pierogi!

Muszę wspomnieć śp. Krystynę Serwas – matkę czwórki chłopców. Zawsze do dyspozycji, fizycznie i materialnie pomagała Szkole w trudnych 70–80 latach.

Pewne jest, że wszystkich zasłużonych dla Szkoły osób nie wspomniałam. Niech mi wybaczą, bo pamięć ludzka jest zawodna.

Maria Iwanowa
Fot. Jarek Stankiewicz

Dzieci wojny i pokolenie powojenne

Zbigniew Jarmilko (ur. 1933 r.) – jego pasją jest śpiew. Pierwsze lekcje śpiewu pobierał u Heleny Tarnawieckiej, która prowadziła chór szkolny. W tym „ciekawym” okresie pierwszym ważnym występem była pieśń Feliksa z III części „Dziadów” A. Mickiewicza, z którą przeszedł do eliminacji obwodowych przeglądów twórczości amator-skich szkół. Koncert Galowy odbył się w Teatrze Wielkim we Lwowie. Publiczność przeważnie rosyjskojęzyczna rozumiała tylko jedno słowo „cara”, które szmerem rozeszło się po sali. Gorąco przyjęty, zakwalifikowany na wyjazd do Kijowa. Mógł rozpocząć karierę śpiewaczą, ale za radą ks. W. Kiernickiego wybrał konkretny męski zawód. Ukończył Technikum Łączności. Amatorsko śpiewa do dziś. W 1989 r. jako wiceprezes TKPZL d/s kultury wraz z prezesem Stanisławem Czerkasem założył pierwszy po wojnie polski zespół-kapelę „Wesoły Lwów”. Pierwszy ich koncert odbył się we Lwowie w Domu Oficerów. Podczas obchodów „Dni Lwowa” w 1989 r. kapela publicznie wystąpiła, śpiewając lwowskie piosenki. Wraz z kapelą koncertował w 128 miastach w Polsce oraz m.in. w Niemczech, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, na Litwie.

Krystyna Paczkowska-Baczańska (ur. 1938 r.) – doktor nauk humanistycznych. Ukończyła Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Słowiańskiej. Po studiach objęła posadę lektora, starszego wykładowcy w Instytucie Filologii Słowiańskiej, adiunkta, zastępcy kierownika Studium Języków Obcych na UW. W 1995 r. obroniła doktorat na temat „*Motywy twórczości rosyjskiej poetki Natalii Astafjewo*”. Wspólnie z prof. Michałem Sarnowskim, prof. Dianą Wieczorek i mgr. Ireną Śliwińską wprowadzona została ukrainistyka na Wydziale w Instytucie Filologii Słowiańskiej. Zostały nawiązane kontakty naukowe z Uniwersytetem Lwowskim im. I. Franki. Profesorowie ze Lwowa przeprowadzali wykłady na Uniwersytecie Wrocławskim. Nawiązała się obustronna wymiana studentów. Krystyna Baczańska – kierownik Zakładu Ukrainistyki, tłumacz przysięgły z języka ukraińskiego i rosyjskiego prowadziła zajęcia z teorii i praktyki przekładu. Wielokrotnie uczestniczyła w konferencjach naukowych na Uniwersytecie Lwowskim oraz przyjeżdżała jako opiekun studentów odbywających staż językowy na Uniwersytecie Lwowskim.

Ryszard Zieliński (1941–2007) – po ukończeniu Technikum Górniczego we Lwowie wyjechał do Donbasu, zaocznie ukończył Instytut Górniczy w Dniepropietrowsku. Magister przemysłu węglowego, wicedyrektor kopalni w Makiejewce (Donbas), Zasłużony Górnik ZSRR. Zawsze był wierny swojemu polskiemu pochodzeniu, założyciel i prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu, dwie kadencje członek Zarządu FOPnU, redaktor naczelny gazety „*Polacy Donbasu*”, współtwórca audycji telewizyjnych i radiowych w języku polskim. Zasłużony dla Kultury Polskiej. Zawsze, wdziękając jego inicjatywie i pomocy, zostało na nowo otwartych kilka kościołów na Donbasie. Pomysłodawca i organizator Festiwalu „*Polska Jesień w Donbasie*”, który od 2008 r. jest poświęcony pamięci Ryszarda Zielińskiego.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz (ur. 1941 r.) – absolwentka Politechniki Lwowskiej. W 1971 r. otrzymała dyplom inżyniera technologii szkła. Politechnice oddała 55 lat pracy, którą kontynuuje do dziś. Pozostała wierna swym zamiłowaniom: sceno-

grafii, publicystyce i dziennikarstwu. Wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, od 23 lat redaktor naczelna czasopisma FOPnU „*Nasze Drogi*”. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Ukrainie, Wielokrotna laureatka Konkursu Literackiego im. Kazimierza Wierzyńskiego, Konkursu Literackiego „*Powroty do źródeł*”. Opracowała kilka antologii wierszy poetów polskich mieszkających na Ukrainie. Posiada: *Medal Komisji Edukacji Narodowej*, *Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP*, *Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP*, *Odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej*, „*Przyjaciel Dziecka*”, *Order Uśmiechu*.

Zofia-Bożena Sokołowska (ur. 1941 r.) – córka żołnierza AK. Po ukończeniu Technikumu Przemysłu Spożywczego pracowała jako technolog w fabryce cukierków „*Switocz*”. Jedna z założycielek chóru „*Echo*” we Lwowie oraz Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Aktorka Polskiego Teatru Ludowego, przez wiele lat felietonistka w Radiu Lwów, była przewodniczącą Stowarzyszenia „*Dobry uczynek*”, konferansjerka zespołu „*Sześć złotych*”. Poetka. Wydany został tomik poezji pt. „*Wciąż czekam*” oraz jej wiersze weszły do antologii „*My, ludzie Lwowa*”.

Stanisław Durys (ur. 1951 r.) – z zawodu złotnik, metrolog. W 1992 r. ukończył wyższe studia w Akademii Drukarstwa na Wydziale Mechaniki. W 1989 r. zakłada zespół taneczno-folklorystyczny, reanimując grupę taneczną, która działała od 1971 r., a w której był tancerzem. Polski Zespół Pieśni i Tańca „*Lwowiaci*” pierwsze szkolenia odbył w Rzeszowie w 1989 r., gdzie zaprezentował się na Jubileuszu XX lecia Światowego Festwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. W następnych latach Zespół uczestniczył w warsztatach rzeszowskich, a także wystąpił w Bydgoszczy, Poznaniu, Elblągu i innych miastach. Od 1992 r. Zespół i Stanisław Durys studiowali przy UMCS w Lublinie w Wyższym Studium Tańców Polskich dla instruktorów i choreografów polonijnych. S. Durys przeprowadza szkolenia dla instruktorów i choreografów na Ukrainie, zapraszając również na warsztaty wybitnych choreografów z Polski. „*Lwowiaci*” od momentu założenia biorą czynny udział w różnych festiwalach w Polsce i na Ukrainie. Posiada *Odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”*.

Luba Bartosz Lewak (1953 r.) – w 1974 r. ukończyła Uniwersytet Lwowski, kierunek: matematyka stosowana. Pracowała w Instytucie Matematyki przy Akademii Nauk ZSRR. Od 1969 r. jest aktorką Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. 15 lat pracowała jako wychowawczyni w polskiej grupie w przedszkolu Nr 131.

Nagrody i odznaczenia: *Odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej”*, *Medal Komisji Edukacji Narodowej*, *Złoty Krzyż Zasługi*.

Lucyna Kowalska (ur. 1956 r.) – w 1973 r. zdała maturę i w tym samym roku podjęła studia wieczorowe na Uniwersytecie Lwowskim na Wydziale Matematyki. Równolegle rozpoczęła pracę wychowawcy grupy przedłużonego dnia ze znajomością matematyki w Szkole Nr 24. W 1979 r. ukończyła studia na Uniwersytecie, a w Szkole pracowała jako nauczycielka matematyki. W 1985 r. objęła stanowisko zastępcy dyrektora do spraw nauczania. W 1998 r. została mianowana na stanowisko dyrektora Szkoły Nr 24 im. M. Konopnickiej, gdzie pracuje do dziś, wykładając matematykę.

Odznaczenia: *Medal Komisji Edukacji Narodowej*, *Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP*, *Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP*, *Odznaka Honorowa „Zasłużony dla*

Kultury Polskiej”, dyplomy i podziękowania władz oświatowych rejonu Łyczakowskiego oraz miasta Lwowa.

Teresa Kuziw-Pakosz (ur. 1959 r.) – w latach 1977–1982 studiowała polonistykę i historię w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. Pracowała w archiwum w Bibliotece Akademii Nauk (dawn. Ossolineum). Od początku istnienia Polskiego Radia Lwów (1992) jest redaktorem programów, od 1996 r. – prezesem Polskiego Towarzystwa Radiowego;

Anna Teleszewa-Gordijewska (ur. 1960 r.) – ukończyła Poligraficzny Instytut im. Fiodorowa we Lwowie (1984 r.) na Wydziale Dziennikarstwa; w 1997 r. – Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa (KUL, Lublin), pisząc pracę dyplomową pt. *„Wspólnota żywych i umarłych na Cmentarzu Łyczakowskim”*. Kilka lat pracowała jako korespondent „Radia Lwów”, współpracując z redakcjami w Polsce i BBC. Jest laureatką I nagrody Forum Mediów Polonijnych za reportaż *„Żywiec – mój dom”*. Posiada odznakę *„Zasłużony dla Kultury Polskiej”*, *„Złota Sowa”* (Wiedeń, 2014). Od 2001 r. aktorka Polskiego Teatru Ludowego. Współpracuje jako dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny z *„Kurierem Galicyjskim”*, ostatnio jako reżyser materiałów i filmów dokumentalnych. Jak mówi, jej życiem społecznym kierują trzy miłości – polski Lwów, polska Szkoła, polskie dziennikarstwo.

Alicja Jarmilko-Micińska (ur. 1966 r.) – absolwentka Akademii Medycznej im. Danyły Hałyckoho we Lwowie, Wydział Stomatologia (1990). Jako stomatolog pracuje w Stomatologicznym Centrum przy Akademii Medycznej. Równocześnie od ośmiu lat jest współwłaścicielką pierwszej polskiej powojennej restauracji *„Premiera Lwowska”*. W latach 2005–2015 prezes Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

Wacława Zaleska (ur. 1971 r.) – w 1997 r. ukończyła studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Lublinie. W 2000 r. podjęła pracę w Trzeciej Klinice Ginekologii w Lublinie. W 2001 r. rozpoczęła specjalizację z ginekologii i położnictwa, uzyskując w 2010 r. tytuł specjalisty. W międzyczasie obroniła doktorat w dziedzinie ginekologii i położnictwa pracę *„Pola TNF-α i VEGF we wczesnej ciąży zagrożonej poronieniem”*. Jest autorką kilku prac naukowych.

Marta Markunina (ur. 1973 r.) – ukończyła Akademię Medyczną w Poznaniu, specjalność stomatologia (1996). Na tej samej uczelni obroniła doktorat. Pracuje jako lekarz-stomatolog, pełniąc funkcję kierowniczkę wydziału.

Jarosław Lebień (ur. 1973 r.) – w 1996 r. ukończył Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych (Wydział Rzeźby) w Poznaniu. Jest wykładowcą na wydziale Artystycznym (pracownia rzeźby i modelarstwa) w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych. Członek Związku Artystów Plastyków w Poznaniu, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Poznaniu.

Mirosław Lebień (ur. 1974 r.) – w 1996 r. ukończył Wydział Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Po czym Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu (1998). W 2010 r. na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu ukończył Studium Menadżerskie. Jest specjalistą do spraw kontaktów międzynarodowych w Agencji Rozwoju Aglomeracji Wrocławskiej. Zasłużony Honorowy Dawca Krwi I i II stopnia.

Beata Kost (ur. 1976 r.) – Drużynowa Harcerskiej Drużyny im. Jurka Bitchana, przed laty redaktor „*Radia Lwów*”, inicjatorka „*Światelka Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego*”, od 3 lat zastępca redaktora naczelnego „*Kuriera Galicyjskiego*”. Niedawno ukazała się książka jej autorstwa „*Album Lwowski*”, o którym Janusz Majewski powiedział m.in., że „*prezentuje sylwetki ludzi z krwi i kości, którzy w tym mieście kiedyś żyli, działali i tworzyli jego historię*”.

Ks. Andrzej Legowicz (ur. 1976 r.) – absolwent Szkoły Muzycznej Nr 5 we Lwowie, mgr teologii po ukończeniu KULu Jana Pawła II (1999). Uzyskanie licencjatu, a następnie doktoratu z Teologii na Papieskim Uniwersytecie św. Toamasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie (2004). Od 2004 r. do dziś – wykładowca Teologii Dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej; 2004–2008 – sekretarz Kardynała Mariana Jaworskiego Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego; od 2008 r. do dziś – sekretarz Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, Metropolity Lwowskiego; od 2015 r. do dziś – Ekonom Archidiecezji Lwowskiej.

Anastazja Stupko-Lubczyńska (ur. 1980 r.) – będąc uczennicą Szkoły Nr 10 w latach 1989–1993, uczęszczała do Lwowskiej Szkoły Plastycznej, którą ukończyła z wyróżnieniem. Jako uczennica 10 klasy została laureatką Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, opracowawszy zagadnienia twórczości Brunona Schulza, uzyskując możliwość studiowania polonistyki. Rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział Polonistyki). Będąc na II roku studiów, uzyskała zezwolenie dziekana na równoległe studia na Wydziale Archeologii. W 2002 r. uzyskała tytuł magistra literaturoznawstwa oraz licencjat w dziedzinie archeologii, a w 2005 r. – magistra archeologii. Jeszcze jako studentka archeologii pracowała w Polskiej Misji Instytutu Archeologii Śródziemnomorskiej w Deir-el-Banari (Luksor)świątyni Królowej Hatszepsat. W 2011 r. obroniła doktorat w dziedzinie archeologii. Obecnie pracuje w Instytucie Archeologii Śródziemnomorskiej PAN. W 2015 r. uczestniczyła w Światowym Kongresie Egiptologów we Florencji z odczytem o kaplicy w świątyni Hatszepsat. Bierze udział w wielu konferencjach naukowych w Polsce i na świecie.

Jewhenij Ławreńczuk (ur. 1982 r.) – ukończył Rosyjski Uniwersytet Sztuki Teatralnej (warsztaty Romana Wiktiuka) w Moskwie, studiował na UMCS Marii Curie-Skłodowskiej. Pracuje w teatrach Rosji, Ukrainy, Polski i Niemiec. W 2004 r. założył Polski Teatr w Moskwie, pełni funkcję kierownika artystycznego. W 2010 r. w Warszawie utworzył Międzynarodową Fundację Eugeniusza Ławreńczuk (Eugene Lavrenchuk International Foundation).

Weronika Piekarowska-Augustynowicz (ur. 1983 r.) – po ukończeniu szkoły z wyróżnieniem w 2000 r. uzyskała stypendium Fundacji Jana Pawła II i rozpoczęła studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na kierunku psychologia. Ukończyła je w 2005 r., broniąc z wyróżnieniem pracę magisterską. W tym samym roku rozpoczęła studia doktoranckie, które zakończyła w 2013 r. uzyskawszy tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie psychologii. Obroniła rozprawę doktorską pod tytułem *Psychospołeczne korelaty wysokich osiągnięć szkolnych. Badania w Polsce i na Ukrainie*. Od 2005 r. prowadzi zajęcia z zakresu psychologii na Wydziałach Nauk Społecznych oraz Teologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Jest pracownikiem

Katedry Psychoprofilaktyki Społecznej. Autorka wielu publikacji naukowych oraz współrealizator projektów innowacyjnych z zakresu przeciwdziałania patologiom społecznym finansowanych ze środków Unii Europejskiej oraz Ministerstwa Zdrowia. W 2015 r. opublikowała monografię *Selected Psychological Correlates of Outstanding Scholastic Performance*. Wiceprezes Instytutu Psychoprofilaktyki i Psychoterapii Stowarzyszenia Natanaelum.

Marek Horbań (ur. 1983 r.) – ukończył studia licencjackie, następnie magisterskie we Lwowskiej Akademii Handlowej (2000–2005) kierunek Międzynarodowe Stosunki Ekonomiczne, specjalizacja marketing. W latach 1996–2000 harcerz ZHP I Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Andrzeja Matkowskiego. Od 2008 r., założyciel Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń”, odradzając w ten sposób polską drużynę piłki nożnej, która uczestniczy w zawodach na Ukrainie i w Polsce. Zainteresowania – sport, historia piłki nożnej, turystyka górską.

Joanna Demcio (ur. 1985) – będąc uczennicą 10 klasy, zdobyła 3 miejsce w międzynarodowym konkursie dziennikarskim. Studiowała politologię i dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jako dziennikarka pierwsze kroki stawiała w *Katolickim Radio Lwów*. Studiując odbyła staże w „*Dzienniku Polskim*” i „*Gazecie Krakowskiej*”. Po studiach jako wolontariusz pojechała do Gruzji, gdzie również prowadziła portal internetowy, pisała artykuły o Gruzji, które ukazywały się w „*Kurierze Galicyjskim*”. Jako dziennikarka w „*Kurierze Galicyjskim*” pisała artykuły dotyczące przeważnie stosunków ukraińsko-polskich. TVP Wiadomości jako reasercher Dariusza Bohatkiewicza. W międzyczasie dziennikarz w „*UważamRZE*” – artykuły dotyczący wojskowości oraz polityki wschodniej. Obecnie reporter Panoramy TVP2 oraz TVP Polonia

Olga Sergijenko (ur. 1986 r.) – Podczas nauki w szkole była członkiem Małej Akademii Nauk z fizyki oraz brała udział w olimpiadach przedmiotowych z różnych dziedzin, była 3-krotną laureatką Ogólnoukraińskiej Olimpiady z geografii (III – 2001, II – 2002, I – 2003), a także Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „*Kangur*” (1999, 2000, 2002). W 2008 r. ukończyła z wyróżnieniem studia magisterskie na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki we Lwowie (specjalizacja fizyka teoretyczna i astrofizyka). W latach 2008–2011 doktorantka na Uniwersytecie im. Iwana Franki. W 2011 r. obroniła w Głównym Obserwatorium Astronomicznym Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (Kijów) pracę doktorską z astrofizyki i radioastronomii na temat: „*Dynamika ekspansji i struktura wielkoskalowa Wszechświata w modelach kosmologicznych z polem skalarnym jako ciemną energią*” (promotor – prof. Dr. hab. Bohdan Novosyadlyj). W latach 2008–2012 młodszy pracownik naukowy, od 2013 r. – pracownik naukowy Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki we Lwowie. W latach 2013–2015 docent na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki we Lwowie. W 2014 r. – pracownik naukowy Głównego Obserwatorium Astronomicznego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Współpracuje z Wydziałem Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu w Genewie. W latach 2009–2012 uczestnik międzynarodowego projektu „*Testing fundamental physics with cosmology*” w ramach programu SCOPES (Szwajcaria). Współautorka prac naukowych publikowanych w czasopismach *Physical Review D*, *Journal of Cosmology and Astroparticle Physics*, *Monthly Notices of the Royal Astronomical Society*. Członek

międzynarodowej kolaboracji naukowej CTA (Cherenkov Telescope Array). W 2011 r. nagrodzona Stypendium imienia Jurija Drohobycza Ukraińskiego Stowarzyszenia Astronomicznego dla młodych naukowców. Członek Międzynarodowej Unii Astronomicznej i Europejskiego Towarzystwa Astronomicznego. Od 2012 r. – juror na Ogólnoukraińskich Olimpiadach z Astronomii. Poetka, laureatka Konkursów Poetyckich Fundacji Młodej Polonii „Polska-Europa-Świat” (III – 1999, 2001, 2005 , I – 2007), wiersze weszły do antologii „*Habemus Papam*” (2001) i „*My, ludzie Lwowa*” (2006).

Maksym Szerszniow (ur. 1987) – w 2009 r. ukończył Akademię Komercyjną, jest w czołówce najlepszych pracowników Ukrsibbanku na posadzie starszego personalnego finansowego konsultanta średniego i małego biznesu.

Elżbieta Lewak (1992 r.) – jako uczennica zwyciężyła w miejskim konkursie tłumaczeń polsko-ukraińskich. W wieku 15 lat zadebiutowała na deskach Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, z którym współpracuje do dnia dzisiejszego. Będąc na studiach, rozpoczęła stałą współpracę z Agencją Medialną, gdzie wykonywała tłumaczenia na język ukraiński. Od początku studiów działa w Teatrze Polonistyki UW. Pomysłodawca i organizator spektaklu charytatywnego na Uniwersytecie Warszawskim. W 2014 r. ukończyła Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Doktorantka Wydziału „*Artes Liberales*” UW. Pierwsze kroki jako felietonistka i dziennikarka stawiała na łamach „*Kuriera Galicyjskiego*”. Pracowała m.in. w AGORA S.A. (korekta „*Gazety Wyborczej*”, „*Wysokich Obcasów*” etc.), a także w Fundacji Sztuka Media Film byłego wiceministra kultury Jacka Wekslera (koordynacja i realizacja projektów naukowo-kulturowych). Obecnie jest redaktorką materiałów newsowych w Telewizji Polonia. Wykonuje zlecenia w dziedzinie tłumaczenia z języka ukraińskiego na język polski dla Europejskiego Centrum Przedsiębiorczości w Warszawie. Sporadycznie prowadzi warsztaty teatralne dla młodzieży w Polsce i na Ukrainie.

Nie zdołaliśmy przedstawić wszystkich, którymi chlubi się Szkoła z powodu braku informacji.

1974-1988

W 1962 r. została zamknięta polska szkoła Nr 30, natomiast w naszej Szkole zostały zlikwidowane klasy maturalne. To był pierwszy krok skierowany ku likwidacji Szkoły. Jedną z klas zajęto na rejonowy gabinet logopedyczny. Po kilku latach klasy parterowe zajął Rejonowy Wydział Oświaty. Zdecydowana interwencja rodziców sprawiła, że po roku RWO zwolnił pomieszczenia. Przez wiele lat przy Szkole funkcjonowała sportowa szkoła tenisa stołowego. Po lekcjach sala gimnastyczna codziennie była zajęta. Usilne starania Komitetu Rodzicielskiego przyczyniły się do tego, że szkoła sportowa przeniosła się do innego lokum.

Był to okres uporczywej konsekwentnej walki przede wszystkim rodziców o zachowanie polskiego szkolnictwa, o istnienie Szkoły. W tym okresie, który był najtrudniejszy w życiu Szkoły, zmieniło się siedmiu dyrektorów. Zmieniali się dyrektorzy, zmieniały się warunki w Szkole. Przy kolejnym dyrektorze w okresie letnim zniknął dębowy parkiet w sali gimnastycznej. Nieco później – wejściowe drzwi do Szkoły.

Wielokrotnie oświatowe władze miasta w różnych latach usiłowały likwidować Szkołę. Należy tu wymienić nazwiska odważnych rodziców, którzy na różnym etapie i na różnych poziomach w Kijowie, a nawet w Moskwie bronili Szkołę i walczyli o jej dalsze istnienie. Byli to Bronisława Derunowa, Ryszard Świstun, Stanisław Czerkas, Maria Teleszowa, Aleksander Marynkiewicz, Dionizja Zabłocka, państwo Wertyporochowie z synem Wiesławem, rodzina Bernadów, Czesława Misków, Teresa Dutkiewicz, Krystyna Basarabowicz.

Kilka słów o Bronisławie Derunowej. Skromna, mądra, energiczna, głęboko wierząca matka dziewięciorga dzieci – „*Мать героя*”. Dwie córki chodziły do naszej Szkoły, reszta dzieci – do Szkoły Nr 24. Gdy tylko jakiegokolwiek Szkole coś zagrażało, pani Bronisława jako pierwsza stawiała w jej obronie. Status wielodzietnej matki za czasów radzieckich sprawiał, że każde drzwi na każdym poziomie państwowym dla Niej były otwarte. Chodziła do urzędów, jeździła do Kijowa, do Moskwy i w prostych słowach tłumaczyła i przekonywała urzędników jak ogromne znaczenie ma „*družba narodów*”. Zawsze wracała z pozytywną decyzją. Naturalnie jeździła nie sama, ale zawdzięczając tej odznace na piersi, delegacja na czele z Nią była przyjmowana przez najwyższych dostojników władz oświatowych, a jak zachodziła potrzeba, to i przez partyjnych.

Przykłady oparte na wspomnieniach.

Aleksander Marynkiewicz: „...*Po raz któryś wynikł problem połączenia szkół (Nr 10 i Nr 24). Rozmowa z dyrektorem Kuratorium Obwodowego p. Wowkiem nie dała rezultatu. Powołując się na dobre stosunki radziecko-polskie, utrzymywał, że obydwie szkoły mają nieodpowiednie pomieszczenia, nie są należycie usytuowane, a jedna reprezentacyjna szkoła w centrum miasta rozwiąże problem.*

Nasze argumenty dotyczące konieczności istnienia dwu szkół w różnych punktach miasta nie były dla niego przekonujące. Trzeba było jechać „wyżej”. Wraz z p. Teleszową byliśmy delegowani do Kijowa. Zwróciliśmy się do zastępcy ministra do spraw narodowościowych pana Bereźniaka. Był to oficer wojska radzieckiego „major Wicher”, dzięki któremu w 1945 r. został rozminowany Kraków. Rozmowę zaczęliśmy mniej więcej w sposób następujący: „Uratował pan w swoim czasie Kraków, teraz prosimy, aby uratował pan polską szkołę we Lwowie”. Uśmiechnął się. Był zażenowany. Zapytał się, skąd o tym wiemy, jak również o co właściwie chodzi. Wy tłumaczyliśmy problem. Wysłuchał. Podniósł słuchawkę, zamówił Lwów. Gdy odezwał się pan Wowk, zapytał: „Jakim prawem została podjęta decyzja połączenia szkół bez uzgodnienia z Ministerstwem?” Rozmówca widocznie gęsto się tłumaczył. Na twarzy p. Bereźniaka malowało się niezadowolenie. „Jutro proszę stawić się do Kijowa”. Odłożył słuchawkę. Zostawiliśmy pisemną petycję. „Szkoly nie zostaną połączone. Proszę jechać do Lwowa i uspokoić rodziców”. Podziękowaliśmy. Pan Bereźniak dotrzymał danego nam słowa (...).”

Teresa Dutkiewicz: „...*Kiedy w r. 1979 zwracaliśmy się do Kuratorium z prośbą odwołania remontu kapitalnego, jedna z pracownic powiedziała: „Decyzja zapadła. Możecie jechać do samego Breżniewa, nic się nie zmieni”. Pokpiła z nas, pokpiła sprawę. Na zarządzie Komitetu Rodzicielskiego podjęliśmy decyzję potrzeby interwencji w Moskwie. Zebraliśmy pieniądze, delegowaliśmy pp. Czesławę Misków (przedstawi-*

cielkę trzeciego pokolenia uczniów Szkoły św. M. Magdaleny) i Józefa Bernada. Oboje państwo wylecieli samolotem do Moskwy pewnego wiosennego poranka. W kieszeni mieli bilety powrotne. Było to naszym niedociągnięciem. Nie mogli zatrzymać się dłużej, chociaż tego wymagała sytuacja. Odbyli potrzebne rozmowy, niestety telefonicznie. Złożyli dokumenty w sekretariacie, zarejestrowali i wrócili. Po dwóch tygodniach mieliśmy zadzwonić pod podane numery telefonów. Zadzwoniliśmy. Sprawa była załatwiona pomyślnie. Członkowie zarządu byli wezwani po jakimś czasie do obwodowego Komitetu Partii. Zapytano nas, dlaczego nie interweniowaliśmy na miejscu, sprawa mogła być rozwiązana we Lwowie. Zapewniliśmy, że następnym razem właśnie w ten sposób postąpimy”.

Innym razem dowiedzieliśmy się, że Szkoła ma być zamknięta. Znaleźliśmy wyjście. W ciągu dwóch tygodni z Muzeum Dzierżyńskiego w Warszawie zostały sprowadzone materiały dotyczące jego życia i działalności. Przygotowane zostały gabloty, przywiezione popiersie Dzierżyńskiego i zostało utworzone muzeum F. Dzierżyńskiego, co było konieczną potrzebą czasu w zaistniałej sytuacji. Po pewnym czasie pewien pan z Kraju rzucił nam w twarz: „Żaden szanujący się Polak nie pomoże Szkole noszącej imię Wandy Wasilewskiej, czy też F. Dzierżyńskiego”. Łatwo być szanującym się Polakiem w Polsce. Trudniej było być po prostu Polakiem w ZSRR.

Kolejną próbą połączenia obydwu szkół był przyjazd Konsula PRL z Kijowa. Przedstawiciele władz obwodowych zaprowadzili gościa do Szkoły Nr 24, następnie do Szkoły Nr 10, dotrzymując się zasady, że jednak powinna funkcjonować jedna reprezentacyjna polska szkoła we Lwowie. Po obejrzeniu szkół Konsul był skłonny do podtrzymania władz miasta. Jednak zmienił decyzję na podstawie jednego zdania, które powiedziała nauczycielka, wymijając go na schodach: „*Nie lejcie wody na ich młyn*”. W sali gimnastycznej odbyło się spotkanie z gronem pedagogicznym, nastąpiła wymiana pięknych zdań, zakończone podsumowaniem pana Konsula: „*Dziękuję za możliwość spotkania, jednak uważam, że każda ze szkół jest ciekawa na swój sposób i powinny funkcjonować dwie szkoły*”. Odetchnęliśmy z ulgą.

Gdy pracę w Szkole jako dyrektor w latach 1980–1982 rozpoczęła Maria Wasiurek, zaistniała stabilizacja i względny spokój. Jej praca w Szkole wniosła nadzieję na lepsze zmiany. Żałowaliśmy, gdy zaledwie po dwóch latach pracy odeszła ze Szkoły.

Sytuacji mniej lub więcej drastycznych Szkoła doznawała jeszcze przez kolejne siedem lat. Nie ma sensu zatrzymywać się dłużej tylko na negatywnej stronie życia Szkoły.

1989-2016

Od 1988 r. funkcję dyrektora pełni Marta Markunina. Rozpoczęła ona pracę w szkole bezpośrednio po studiach uniwersyteckich i pozostała w niej na stałe. W 1995 r. obchodziła srebrny jubileusz pracy. Energiczna, wymagająca, zawsze uśmiechnięta i życzliwa pani Dyrektor troszczy się o zachowanie wyjątkowej, rodzinnej atmosfery w społeczności szkolnej.

Również od 1988 r. funkcję wicedyrektora pełni Wiera Szerszniowa.



Dyrektor Marta Markunina



Wicedyrektor
Wiera Szerszniowa

W szkole pracuje 31 nauczycieli, 11 z nich to absolwenci Szkoły.

Są i tacy, którzy poświęcili szkole całe życie zawodowe – Maria Iwanowa, Bogusława Smirnowa, Marta Markunina, Czesław Migdał, Wiera Szerszniowa, Irena Serebda, Edyta Iwanicka.

Zachować, uszanować najpiękniejsze tradycje szkoły, wprowadzając jednocześnie nowe – oto dewiza Grona Pedagogicznego. Życie tego wymaga. Szkoła od zarania swego istnienia miała dobrą renomę. Utrzymała ją do dziś. Kiedy dyrektor pani Markunina na jednym z posiedzeń dyrektorów usłyszała, że Szkoła Nr 10 zachowała mentalność polską, odebrała to jako wyraz najwyższego uznania dla pracy Szkoły na przestrzeni wszystkich lat powojennych. O Szkole często mówi się w mieście jako o Szkole elitarnej.

O jedną z kart historii konsekwentnie od lat walczyła dyrekcja wraz z Komitetem Rodzicielskim – o ponowne odzyskanie dla szkoły imienia św. M. Magdaleny. Listy Dyrekcji, członków Komitetu Rodzicielskiego kierowane od kilkunastu lat do władz oświatowych i urzędowych pozostawały bez echa. Dopiero w 2013 r. zaczęło się coś zmieniać. Poparcie Aliny Ślicznej – Przewodniczącej Obwodowego Kuratorium Oświaty Lwowa oraz Jarosława Drozda – Konsula Generalnego RP we Lwowie pomogło przełamać przysłowiowe „lody”. 27 czerwca 2013 r. została podpisana Uchwała Rady Miasta Lwowa, w której napisano m.in.:

„...присвоїти середній загально-освітній школі № 10 м. Львова ім'я святої Марії Магдалени і надалі іменувати її – середня загально-освітня школа № 10 м. Львова імені святої Марії Магдалени”.

Radość i obowiązek uczenia tak wielkiej wagi wydarzenia zmobilizowały społeczność Szkoły do przygotowań związanych z jego uczczeniem. 31 października Msza św. w Kościele pw. św. Marii Magdaleny, celebrowana przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, pb Leona Małego, proboszcza ks. Pawła Tomysa, wikarego o. Wojciecha Banaszka, rozpoczęła uroczystość, na którą przybyli Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką, Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z małżonką, dyrektor Szkoły im. św. Marii Magdaleny Marta Markunina z gronem pedagogicznym oraz uczniami klas starszych, a także absolwenci Szkoły różnych roczników. Po Mszy św. obecni udali się w stronę Szkoły. Abp Mieczysław Mokrzycki poświęcił nowe tablice znajdujące się przy wejściu do Szkoły.

Szkoła znana jest w naszym mieście, poza Lwowem, jak i poza granicami Kraju. Ma swoją renomę, dba o nią. Nasi absolwenci, ci z pokolenia lat 20-tych ubiegłego

stulecia i ci najmłodszy wciąż do niej wracają sercem, myślą, wspomnieniem. Odzwierciedleniem tych uczuć jest książka „*Jubileusz szkoły*”, która ukazała się w 1996 r. z okazji 180-lecia Szkoły w opracowaniu Teresy Dutkiewicz, absolwentki Szkoły. Obecnie w szkole uczy się czwarte powojenne pokolenie Polaków-lwowian.

Szkoła od lat wie, że prym w wystroju – żadna szkoła nie może pochwalić się tak bogatą i różnorodną ilością zadbanych kwiatów doniczkowych. Wszyscy w tej szkole są wrażliwi na piękno w każdej postaci.

Szkoła przywiązuje dużą wagę do zajęć pozalekcyjnych, każdy uczeń może tu rozwijać własne zamiłowania w różnych zespołach i kółkach zainteresowań. Bogate sięgające minionego stulecia tradycje ma teatr szkolny noszący nazwę „*Baj*”, który na swoim koncie ma ponad 30 premier w reżyserii Marii Iwanowej. W 1990 r. po raz pierwszy można było zaprezentować program „*Polonia Restituta*” poświęcony Dniu Niepodległości. Premiera odbyła się w Krzemieńcu. Swoje programy zespół miał za szczyt zaprezentować w wielu miastach Polski, na Ukrainie i w Wielkiej Brytanii.

Wychowankowie zespołu „*Baj*” w różnych okresach zasilali Teatr Polski we Lwowie. Są to: Luba Bartosz-Lewak, Zofia Bożena Sokołowska, Irena Słobodiana, Wacław Haniuk, Krystyna Grzegocka, Jadwiga Czerkas, Janusz Hałas i inni.

W szkole działały jeszcze: zespół wokalny „*Smurfy*” kierowany przez Wiktorię Capun i zespół taneczny „*Polonez*”, mające za sobą wyróżnienia zdobyte w międzyszkolnych konkursach we Lwowie. Członkowie kółka plastycznego kierowanego przez Krystynę Adamską z powodzeniem uczestniczyli w konkursach organizowanych w Polsce, a wychowankowie nauczyciela rysunków Czesława Migdala otrzymywali wyróżnienia w konkursach plastycznych ogłaszanych w różnych pismach polskich. Szkolni sportowcy mogą szczycić się licznymi nagrodami oraz wyróżnieniami, pucharami zdobytymi w zawodach lokalnych, ogólnoukraińskich i polonijnych. Uczniowie uczestniczą w rejonowych, miejskich, wojewódzkich ogólnoukraińskich Olimpiadach z j. ukraińskiego i j. angielskiego, informatyki, prawa, geografii, fizyki, historii, matematyki, biologii, ekonomiki, chemii i znawców języka ukraińskiego.

Uczniowie Szkoły są laureatami ogólnoukraińskich Olimpiad w dziedzinie geografii, matematyki, fizyki, historii; Międzynarodowych Paraolimpiad, a także Olimpiad Języka i Literatury Polskiej. 24 olimpijczyków uTOROWAŁO SOBIE drogę na studia wyższe.



Ks. abp Mieczysław Mokrzycki podczas uroczystej Mszy św. poświęca obraz św. Marii Magdaleny, który namalował Jerzy Komorowski, członek Szkoły Plastycznej „Wrzos”

Wykazują zdolności literackie, zwyciężając w Konkursach Międzynarodowych i lokalnych, m.in. „Moja mała ojczyzna”, organizowanym przez Oddział Wspólnoty Polskiej w Łodzi, „Lwów – perła Europy”, Konkurs „Próba Pióra”, Międzynarodowy Konkurs Recytatorski im. A. Mickiewicza „Kresy”.

Są uzdolnieni artystycznie. Nauczycielki klas początkowych przygotowują ze swoimi dziećmi Jasełka, przedstawienia, koncerty, poranki poezji, imprezy okolicznościowe.

Naturalnym zjawiskiem więc jest uczestnictwo uczniów szkoły w Konkursach recytatorskich w Kamionce Małej, Nakle Śląskim w „Konkursie jednego wiersza” im. W. Szyborskiej czy też w Światowych Festiwalach Poezji M. Konopnickiej w Górach Mokrych. Od dziesięciu lat Szkoła jest organizatorem Międzynarodowego Konkursu Recytatorskiego im. Zbigniewa Herberta. Na dzień dzisiejszy Szkoła posiada ponad 500 dyplomów zdobytych przez uczniów. Z pewnością nie są to wszystkie.

W szkole tej uczniowie zdobywają nie tylko wiedzę. Przygotowywani są do życia, w które mają wstąpić jako ludzie dorośli.

Szkoła uczestniczy w programach Unii Europejskiej. Dyrekcja Szkoły okazuje wszechstronną pomoc wszystkim rodzajom szkół polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie, utrzymuje kontakty ze szkołami, ośrodkami metodycznymi, wydziałami oświaty w Polsce.

Dalszy rozwój szkolnictwa polskiego we Lwowie przy sprzyjających warunkach jest możliwy. Szkoła realizuje ogólnopaństwowy program nauczania. Zainteresowanie władz Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie blisko 70-letnim dorobkiem powojennej pracy szkolnictwa polskiego we Lwowie, które przeżywało różne koleje losu, sprzyja ściślejszemu kontaktowi z Macierzą. Nowe cele, nowe zadania będą realizowane. Najbliższe lata będą okresem dalszej wyteżonej pracy w kierunku zbliżenia między narodem polskim i ukraińskim.

Nie bacząc na to, że młodzież rosła w tak niełatwych warunkach ideologicznych, wśród naszych absolwentów młodego pokolenia są osoby, które swe życie poświęciły służbie Panu Bogu i ludziom jako zakonnice i księża.

Zakonnice: Weronika Borejko, Elżbieta Nuckowska, Julia Wesołowska, Czesława Żaczek, Helena Matysik, Eustachia Jaryna, Marta Kowalska

Księża rzymskokatolicki: Śp. Janusz Popławski, Śp. Ludwik Marko, Andrzej Baczyński, Andrzej Legowicz, Andrzej Migułka, Michał Migułka, Wiktor Stachów

Ksiądz grekokatolicki: Michał Jaryna.

W tej Szkole każdy jest ważny, każdy jest szanowany, ciągle też zwiększa się ilość jej uczniów. Często mówi się o niej jako o szkole elitarnej. Uczniowie, nauczyciele, rodzice różnych generacji tworzą niepowtarzalną atmosferę. 200. rocznica powstania Szkoły oraz 70. rocznica jej działalności po zakończeniu II wojny światowej będą niewątpliwie okazją do odnalezienia się i spotkania ogromnej rzeszy wychowanków i absolwentów wielu pokoleń uczniów. Spotkania te będą miały bez wątpienia wpływ na rozwój szkoły w XXI w.

Wierzmy, że podczas Jubileuszu dowiemy się o nowych osiągnięciach Szkoły. Aby trwała łączność przeszłości z rzeczywistością – wciąż nowa lekcja historii Szkoły.

Opr. Ludwika Wierzbicka

Podręczniki dla ogólnokształcących szkół z polskim językiem nauczania. Zalecane przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy

Dopiero w latach 70. ub. wieku na Ukrainie uzyskano pozwolenie na wydawnictwo podręczników w języku polskim. Niestety w bardzo ograniczonych nakładach. Sytuacja ta trwa do dziś.

Pedagodzy Szkoły opracowują autorskie programy nauczania języka polskiego i literatury, nauczania początkowego, są autorami podręczników do klas podstawowych, z języka i literatury polskiej, tłumaczą podręczniki z przedmiotów ścisłych z języka ukraińskiego, które po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Oświaty Ukrainy – wykorzystywane są we wszystkich placówkach oświatowych na Ukrainie.

Z powodu zbyt niskich nakładów cena podręczników jest bardzo wysoka. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, metodyczne Centrum Nauczania Języka Polskiego i Kultury w Drohobyczu, Związek Nauczycieli Polonistów na Ukrainie wielokrotnie zwracali się m.in. do Ministerstwa Oświaty i Kultury Ukrainy, Premierów Ukrainy w sprawie zwiększenia nakładów podręczników w języku polskim, opierając się na Konstytucję Ukrainy, gdzie w punkcie 53 jest wyraźnie napisane „*Każdy ma prawo na oświatę [...]. Obywatelom, którzy należą do mniejszości narodowych gwarantowane jest prawo nauki w języku ojczystym*”. Prawo Ukrainy „*O mniejszościach narodowych na Ukrainie*” punkt 6 zaznacza „*Państwo gwarantuje **wszystkim** mniejszościom narodowym prawo [...] korzystania z języka ojczystego i nauczania w języku ojczystym*”.

Należy również podkreślić, że w 25 obwodach Ukrainy przedmioty nauczania realizowane są w językach mniejszości narodowych. Poza tym w ostatnich latach wzrosło zainteresowanie nauczania języka polskiego w szkołach ukraińskich.



Biblioteka szkolna i jej „gospodyni” Irena Kropiowska

Niżej podane są tablice autorów wydanych podręczników, ich nakład i ceny, które ukazały się, zawdzięczając wydawnictwu „Świt” (Lwów).

**Podręczniki dla ogólnokształcących szkół z polskim językiem nauczania.
Zalecane przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy**

Podręczniki autorstwa **Reginy Lebieź, Edyty Iwanickiej, Ireny Słobodiana**

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Elementarz		2007	234	330,44
2	Czytanka	2	2004	390	191,96
3	Język polski	2	2004	380 wyd. trzykrotnie	161,90
4	Elementarz		2012	34 dodatkowy nakład	189,48
5	Czytanka	2	2012	34	
6	Język polski	2	2012	34 dodatkowy nakład	
7	Czytanka Kształcenie literackie	3	2013	198	360,06
8	Język polski	3	2013	22 dodatkowy nakład	
9	Czytanka	4	2015	72	480,60
10	Język polski	4	2015	73	466,65



Od lewej – Regina Lebieź, Irena Słobodiana, Edyta Iwanicka

Irena Słobodiana ukończyła Lwowską Akademię Leśnictwa jako inżynier technolog. Od 1993 r. pracuje jako nauczycielka młodszych klas. Odznaczenia: „Złoty Krzyż Zasługi”, Odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Stale podwyższa swoje kwalifikacje pedagogiczne.

Regina Lebień ukończyła WSN w Poznaniu. 5 lat pracowała w szkole podstawowej w Rawiczu. W 1971 r. przyjechała na Ukrainę, gdzie od 26 lat jest nauczycielką nauczania początkowego, literatury powszechnej w klasach starszych Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Odznaczenia: Medal Ministerstwa Edukacji Narodowej, Odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Edyta Iwanicka ukończyła Uniwersytet im. Iwana Franki Wydział Rosyjska Filologia. Nauczycielka klas początkowych, zastępca dyrektora. Odznaczenia: Medal Ministerstwa Edukacji Narodowej, Odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Edyta Iwanicka – tłumaczenia z języka ukraińskiego

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Matematyka	2	2003	250	
2	Matematyka	3	2003	250	
3	Matematyka	2	2012	34	
4	Matematyka	1	2012	34	
5	Podstawy zdrowia	5	2013	173	253,13
6	Podstawy zdrowia	6	2014	198	253,36
7	Matematyka	3	2014	198	208,99
8	Matematyka	4	2015	53	484,22

Podręczniki autorstwa Marii Iwanowej, Neonily Trofimowicz Ministerstwo Oświaty USRR, w-wo „Radiańska Szkoła”

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Język polski	4	1976	200 wydanie drugie	0,18 kop.
2	Język polski	4	1981	150	0,25 kop.

Podręczniki autorstwa Marii Iwanowej

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Język polski	8	2008	520	
2	Język polski	9	2009	700	
3	Język polski	10	2010	200	966,89
4	Język polski	11	2011	136	1159,37
5	Język polski	8	W druku		

Podręczniki autorstwa **Marii Iwanowej, Teresy Iwanowej-Chmiel**

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Język polski	5	2013	173	259,74
2	Język polski	6	2014	198	343,94
3	Język polski	7	2015	67	427,56



Maria Miller-Iwanowa, absolwentka szkoły Nr 24 we Lwowie. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Lwowskim (Wydział Słowiańska Filologia) w 1956 r. skierowana została do pracy we wsi Sokołówka pow. Zabolotce, woj. lwowskie. Z powodu zagrożenia utraty mieszkania i meldunku we Lwowie zmuszona była podjąć decyzję „samowolnej” rezygnacji z pracy. Przeżyła trudny okres ponownego zameldowania się we Lwowie oraz poszukiwania pracy. Zawdzięczając przypadkowemu spotkaniu z byłą nauczycielką Anną Dąbkowską i życzliwości dyrektora Józefa Reicha w dniu 8 marca 1957 r. podjęła pracę jako polonistka w Szkole Nr 10 we Lwowie, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego. Legenda szkolnictwa polskiego we Lwowie. W historii Szkoły jest najdłużej pracującą nauczycielką.

Podręczniki autorstwa **Reginy Lebieź**

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Literatura	5	2005		
2	Literatura	6	2006		
3	Literatura polska i światowa	7	2007	249	383,54
4	Literatura	8	2008		
5	Literatura	9	2009		
6	Literatura	10	2011	163	1388,95
7	Literatura	11	2011	136	1595,61
8	Literatura polska i światowa	5	2013	173	280,50
9	Literatura polska i światowa	6	2014	198	393,94
10	Literatura	7	2015	w druku	

Irena Sereda – tłumaczenia z języka ukraińskiego

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Fizyka	11	1998		
2	Fizyka	9	2001	170	
3	Fizyka	10	2001	150	261,70
4	Fizyka	7	2004	240	
5	Fizyka	8	2005	190	
6	Fizyka	7	2007	249	258,34
7	Fizyka	8	2008	280	
7	Fizyka	9	2009	210	
8	Fizyka. Poziom akademicki	11	2010	37 dodat. nakład	
9	Fizyka. Poziom akademicki Profilowany poziom	11	2011	136	
10	Podstawy zdrowia	5	2013	173	253,13
11	Informatyka	6	2014	198	334,75
12	Schodki do informatyki	3	2014		
13	Schodki do informatyki	4	2015		
14	Informatyka	11	2016	w druku	



Irena Sereda po ukończeniu Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki na Wydziale Fizyki (1985), podjęła pracę w naszej Szkole. Nauczycielka wyższej kategorii.

Bogusława Zaziemska-Smirnowa – tłumaczenia z języka ukraińskiego

L/p	Tytuł	Klasa	Rok wydania	Nakład/egz.	Cena (UAH) 1 egz.
1	Algebra	7	2007	249	358,98
2	Geometria	7	2007	249	288,51
3	Geometria	8	2008	280	294,76
4	Algebra	9	2009	210	
5	Geometria	10	2010	163	705,64
6	Algebra i początki analizy Poziom akademicki	10	2010	163	966,45
7	Matematyka Poziom standardu	11	2011	136	987,70



Bogusława Zaziemska-Smirnowa absolwentka polskiej szkoły Nr 30. Po ukończeniu Lwowskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki na Wydziale Matematyki była skierowana do pracy na wieś w obw. lwowskim. Następnie kilka lat pracowała w szkole Nr 24, w technikum jako starszy metodysta. W 1979 r. po serdecznej rozmowie z Krystyną Serwas z Komitetu rodzicielskiego Szkoły Nr 10 zdecydowała się podjąć tam pracę. Jako nauczyciel wyższej kategorii jest wierna swej dycyzji do dziś.

Aktualne Grono Pedagogiczne

Marta Markunina	dyrektor, starszy nauczyciel biologii
Wiera Szerszniowa	wicedyrektor, nauczyciel-metodysta historii
Edyta Iwanicka	wicedyrektor, nauczycielka klas początkowych
Maria Iwanowa	nauczyciel wyższej kategorii języka i literatury polskiej
Czesław Migdal	nauczyciel języka i literatury polskiej
Bogusława Smirnowa	nauczyciel wyższej kategorii matematyki
Irena Sereda	nauczycielka fizyki
Swietłana Pantiuchowa	nauczycielka języka i literatury ukraińskiej
Ryszard Vincenc	starszy nauczyciel historii
Regina Lebież	starszy nauczyciel klas początkowych, nauczycielka języka i literatury polskiej
Marta Sawczak	nauczycielka klas początkowych
Oksana Jakymiw	nauczycielka języka i literatury ukraińskiej
Irena Słobodiana	nauczycielka klas początkowych
Urszula Libruk	nauczycielka pracy
Halina Niekrasowa	nauczycielka języka angielskiego
Roksolana Zubko	nauczycielka języka i literatury ukraińskiej
Edward Sosulski	kierownik artystyczny zespołu tanecznego
Rozalia Bartoszewska	psycholog, nauczycielka klas początkowych
Olga Pona	nauczycielka WF
Marta Andruszko	nauczycielka plastyki
Natalia Szprocer	nauczycielka geografii
Swietłana Lewina	nauczycielka informatyki
Tatiana Pupkowa	nauczycielka WF
Eugeniusz Wollis	nauczyciel wychowania patriotycznego
Lilia Ławryk	nauczycielka geografii
Maria Mryczko-Cejko	nauczycielka języka angielskiego
Julia Grzegocka	organizator, nauczycielka języka niemieckiego
Ewa Małgorzata Gładka	nauczycielka klas początkowych
Irena Moisiejewa	nauczycielka muzyki
Maria Winiarska	nauczycielka języka i literatury polskiej
Wira Jasnyńska	nauczycielka chemii

Pracujący nauczyciele – absolwenci Szkoły

Irena Juker-Słobodiana, Rozalia Bartoszevska, Irena Kropiowska, s. Elżbieta Nuckowska, Edyta Ruda-Iwanicka, Marta Olech-Sawczak, Ryszard Vincenc, Jolanta Czuczupak, Lilia Ławryk, Julia Grzegocka, Maria Winiarska.

Absolwenci Szkoły, którzy pracowali w Szkole w latach 1964-2014

Karol Bielicki	nauczyciel matematyki
Elżbieta Żak	nauczycielka klas początkowych
Danuta Małko-Wolloch	nauczycielka klas początkowych
Irena Chrzanowska	sekretarka
Barbara Krasińska	światlica
Stefan Adamski	nauczyciel pracy
Małgorzata Rogala	nauczycielka śpiewu
Wiktoria Żuława	nauczycielka informatyki
Olga Kuc	bibliotekarka
Jan Trubicki	nauczyciel historii
Teresa Wojnarowska Makar	nauczycielka języka angielskiego
Jan Bill	nauczyciel klas początkowych
Halina Baran	bibliotekarka
Teresa Kuziw-Pakosz	światlica
Jerzy Rybij	nauczyciel gimnastyki
Ada Marynkiewicz	nauczycielka chemii
Krystyna Cydzik-Adamska	nauczycielka pracy i rysunków
Barbara Pacan	nauczycielka matematyki
Renata Jakobsze	nauczycielka języka polskiego
Teresa Lachowicz-Adamska	nauczycielka literatury powszechnej
Marianna Sidor-Bołozowska	nauczycielka języka angielskiego
Maria Bartoszevska-Demcio	nauczycielka geografii
Jerzy Demcio	zastępca dyrektora d/s gospodarczych
Eleonora Dąbrowska	nauczycielka gimnastyki
Henryk Borejko	nauczyciel klas początkowych
Barbara Baczyńska	nauczycielka klas początkowych
Anna Wieremiejenko	sekretarka
Anna Mielnik	sekretarka
Lilia Korol	zastępca dyrektora d/s gospodarczych

Absolwenci Szkoły – złoci medaliści

Renata Hłady (1992), Mariana Ferenc (1993), Beata Baran (1994), Karina Słobodiana (1994), Olga Sergijenko (2003), Jerzy Kobłowski (2006), Swietłana Sosnowska (2006), Gabriela Iwanicka (2006), Maria Melnik (2007), Ewelina Sosnowska (2009), Agata Gawron (2010), Gabriela Kuc (2010), Żaneta Legowicz (2013), Paweł Zenkner (2014).

Absolwenci Szkoły – srebrni medaliści

Lilia Kułaj (1992), Zofia Stupko (2003), Marek Brodtko (2007), Arkadiusz Kindybaluk (2007), Bożena Szafran (2007), Helena Wróblewska (2007), Daria Czała (2008), Elżbieta Lewak (2009), Julian Sywak (2010), Robert Nester (2014).

Poeci – absolwenci Szkoły

Jan Bill, Janina Birecka-Ponomarczuk, Franciszek Dominik „Frando”, Jadwiga Jamrozówna, Krystyna Kosta-Góral, Ilona Kuryluk, Teresa Kuziw-Pakosz, Alicja Michałkiewicz-Romaniuk, Stanisława Nowosad, Irena Nuckowska-Wancerska, Anna Paszkowska, Weronika Piekarowska-Augustynowicz, Olga Sergijenko, Barbara Sikorowicz-Madeja, Wiktoria Słobodiana, Zofia-Bożena Sokołowska, Marta Tajner, Barbara Trubicka-Zajdel, Ryszard Zieliński.

Plastycy – absolwenci Szkoły

Stefan Adamski, Jolanta Czuczupak, Krystyna Cydzik-Adamska, Krystyna Grzegocka, Krystyna Kosta, Anna Lemiszko-Rauch, Jolanta Szymańska, Marta Tajner.

Opr. Wiera Szerszniowa



Do Maturzystów 1997 r. Szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie Absolwenci 1947 r.

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

Pozwólcie, że przywitam Was tymi słowy, bo chociaż pół wieku dzieli nasze roczniki, to jesteśmy absolwentami tej samej Szkoły, z upływem lat, jak się przekonacie, coraz bardziej kochanej i mile wspominatej „*Magdusi*”.

Pół wieku temu my też byliśmy w tej sali tak, jak Wy teraz – młodzi, szczęśliwi, ze świadectwami dojrzałości w ręku, pełni nadziei, ale równocześnie niespokojni o to, jak się potoczy nasze dalsze, dojrzałe życie.

Było nas wtedy dwudziestu siedmiu: 11 dziewcząt i 16 chłopców. Dzisiaj pozostało dwudziestu jeden.

Dwudziestu z nas ukończyło lwowskie wyższe uczelnie, pięciu – technika.

Nie wiem, czy to rekord Szkoły, ale na pewno świadczy dobitnie o Jej poziomie, o wysiłku pedagogów. Wśród tych dwudziestu z wyższym wykształceniem: czterech uzyskało dyplomy lekarzy, czterech filologów i pedagogów aż dwunastu inżynierów, co wskazywałoby na matematyczne ukierunkowanie klasy, między innymi dzięki nieszablonowym metodom nauki p. Prof. Walerii Sabatowskiej, która ucząc nas matematyki, urozmaicała lekcje przegrywaniem na patefonie płyt *Chóru Dana* i *Wesołej Lwowskiej Fali*.

W tym momencie musimy pochwalić się, że nasza klasa była bardzo muzykalna: ośmiu z nas grało na różnych instrumentach, mieliśmy też swojego „*Kiepure*” i „*Primabalerynę*”, a także poetkę.

To my w 1946 r. stworzyliśmy w „*Magdusi*” orkiestrę dętą i zespół estradowy grający również jazz. Wystawiliśmy w latach 1945–1947 wiele muzycznych sztuk teatralnych i wodewili, które cieszyły się wielkim powodzeniem nie tylko w Szkole. Wspomnę tu niektóre tytuły: „*Wielki człowiek do małych interesów*”, „*Cały dzień bez kłamstwa*”, „*Gdy gwiazdki płoną*” i inne.

Afisz z tych występów dekorowały tę salę gimnastyczną podczas obchodów 180-lecia Szkoły.

Potrafilśmy i uczyć się, i bawić, chociaż czasy powojenne i ówczesna rzeczywistość lwowska nie sprzyjały temu.

Wspominając nasze lata szkolne, muszę dobitnie podkreślić wyjątkową postać naszej wychowawczynie, polonistki p. Prof. Marii Jaworskiej.

Drobna i krucha istota, miała absolutny autorytet i posłuch w klasie. Potrafiła nam, dzieciom wojny, zaszczerpić uniwersalne wartości humanistyczne, ugruntować kulturę polską.

Na zakończenie wspomnień o naszej klasie, parę słów o dalszych losach. Po studiach, skierowani do przymusowej pracy w różne rejony b. ZSRR (ja np. do Tatarii do pracy w przemyśle naftowym, gdzie zrobiłem nawet pewną karierę zawodową), z czasem powróciliśmy do rodzinnego miasta. Większość po 1957 r. wyjechała do Polski, gdzie dawała sobie całkiem dobrze radę.

Ale przez cały pozaszkolny okres, na studiach, podczas pracy w głębi ZSRR i potem w Polsce podtrzymywaliśmy kontakty między sobą i pomagaliśmy sobie. Zachowaliśmy też szkolną przyjaźń po dzień dzisiejszy. Jakie to ma znaczenie w życiu, powiem za chwilę. Między innymi nasze klasowe maturalne przyjaźnie zaowocowały trzema małżeństwami, dwa z nich trwają do dzisiaj.

Wracając do dzisiejszej uroczystości, powinniśmy przede wszystkim podzielić się z wami doświadczeniami naszego dorosłego życia.

Zacznę od cytatu, który zaczerpnąłem z autobiograficznej książki Stephen’a Hawkinga, człowieka, który mnie zafascynował, najwybitniejszego od czasów Einsteina fizyka-teoretyka i kosmologa, laureata Nagrody Nobla, autora bestsellera *„Krótka historia czasu”*.

W wieku dwudziestu paru lat, w czasie studiów zachorował na nieuleczalną chorobę – stwardnienie rozsiane, został sparaliżowany, z czasem stracił nawet zdolność mówienia, ale dzięki niezwykłym przymiotom umysłu i silnej woli przy pomocy symulatora głosu potrafił ukończyć studia, zrobić doktorat i profesurę w Cambridge, dał się poznać jako czołowy intelektualista świata.

W swojej autobiografii jako credo życiowe umieścił stwierdzenie: *„Trzeba żyć na tyle dorosłym, by zrozumieć, że życie nie jest sprawiedliwe. W każdej sytuacji musimy po prostu działać najlepiej jak potrafimy”*. Otóż to – w każdej sytuacji. A życie nie skąpi trudnych sytuacji. I najlepiej, jak potrafimy – jak to robić?

Hawking radzi: *„Nie poddawać się emocjom, wyważać decyzje”*.

Przytaczając tę radę, nie chciałbym, żebyście utożsamiali to z kalkulowaniem wszystkiego na zimno, z bezserdecznością. Są takie sfery życia, jak miłość czy przyjaźń, gdzie rządzi serce, a nie rozsądek, a pomocną może być tylko Łaska Boska, szczególnie przy wyborze towarzysza życia.

Doświadczenia Hawkinga, jego życie i kariera dobitnie mówią, że o tym, czy będziemy KIMŚ i COŚ zdziałamy w życiu, decydują zalety umysłu i silna wola, a nie zewnętrzne atrybuty, jak miła powierzchowność, ogłada czy walory towarzyskie. Wszystko to naturalnie pomaga w życiu, każda dobra umiejętność, czy to gra w tenisa, w karty, na gitarze, czy też nawet umiejętność opowiadania dowcipów, może się przydać w określonych sytuacjach, ale bez perfekcji w jakiejś dziedzinie i bez uporu w dążeniu do wytkniętego celu, w dzisiejszym, coraz bardziej zatłoczonym, opartym na konkurencji świecie młody człowiek nie ma szans na wybiecie się ponad przeciętność. Mówiąc o perfekcji, mam na względzie każdą pracę czy czynność, trzeba być po prostu coraz lepszym w swoim otoczeniu, wtedy zauważą cię i docenią. Jest to pewien wysiłek z czasem, dlatego nie wolno nam go marnować.

Na marginesie tej uwagi zachęcam gorąco do pisania pamiętników, chociażby prowadzenia chronologicznego zapisu ciekawszych zdarzeń z krótką refleksją, przekonanie się, jak to pomaga w ocenie własnego postępowania, jaki to cudowny prezent na stare lata dla siebie i rodziny.

Naszemu pokoleniu – pokoleniu XX w. było dane pierwsze radio, pierwsza telewizja, początki komputera, ale też okropności wojny, szaleństwa totalitarnych rządów i nacjonalistycznych waśni.

Wasze pokolenie będzie działać już w XXI w. – wieku komputerowej cywilizacji i Wspólnoty Europejskiej, gdzie jesteście przekonani, w niedługim czasie znajdzie się i Polska, i Ukraina.

Wierzmy, że rozwiąże to szereg problemów, z jakimi borykali się Wasi dziadkowie i rodzice, ale równocześnie postawi przed Wami zwiększone wymagania co do Waszej wiedzy i zdolności przystosowawczych, które w uproszczeniu można sprecyzować jako: dobra znajomość języków obcych; umiejętność korzystania z informacji, napływających z różnych źródeł w coraz szybszym tempie przy pomocy komputera; umiejętność radzenia sobie ze zwiększoną konkurencją na rynku pracy, w związku z umiędzynarodowieniem tego rynku i kapitałów oraz skokowym przyrostem demograficznym na świecie.

O ile dwa pierwsze stwierdzenia wymagają po prostu solidnej nauki, to trzecie, na drodze do sukcesu, wymaga stosowania następujących zasad:

Pierwsza zasada: Dokładnie ją określają dwa przysłowia rosyjskie, które tu pozwolę sobie przytoczyć w oryginale: „*Один в поле не воин*”, „*Не имей сто рублей, а имей сто друзей*”.

Dzisiaj już nikt za wyjątkiem poetów nie zdobywa w pojedynkę Nagrody Nobla. Pojedynczo, samotnie bardzo trudno jest przebijać się przez życie. Małe grupy wspólnych interesów (nie płać tego z mafią) na bazie wzajemnego zaufania zdobytego w czasach szkolnej i uczelnianej przyjaźni, pomagając sobie i wspierając się, mają o wiele większą możliwość zdobycia odpowiedniej pozycji życiowej, niż jednostka osamotniona, nawet genialna (oczywiście za wyjątkiem tak genialnej, jak przytoczony na wstępie prof. Hawking).

Dlatego apeluję – nie traćcie kontaktów z sobą po szkole i uczelni, i wspierając się, podciągajcie siebie wzajemnie coraz wyżej po społecznej drabinie.

Wielkie znaczenie ma tutaj umiejętność nawiązywania kontaktów i znajomości. Mając to na uwadze, starać się trzeba o takie znajomości, które wzbogacają nasz intelekt lub pomagają w działalności zawodowej czy społecznej.

Druga zasada: Nie bójcie się zmieniać zawodu i pracy, jeżeli przez dłuższy czas nie osiągniecie zadowalających Was efektów. Zastój oznacza degradację. XXI w. – to wiek dla ludzi elastycznych, otwartych, uzupełniających swoje kwalifikacje, zdolnych do przystosowywania się do zmieniających się warunków.

Trzecia zasada: Sukces jest to 99 % ciężkiej pracy i 1% talentu lub szczęścia.

Chciałbym tu podkreślić jeden z ważnych atutów, jaki daje ta właśnie szkoła – szkoła mniejszości narodowej. Będziecie rzućni losowo w inne narodowe i kulturowe środowiska, gdzie Wy, Polacy, będziecie postrzegani jako inni – znamy to z własnego doświadczenia. Nie wolno wstydzić się swojej inności, zlewać się z otoczeniem, a odwrotnie – traktować swoją inność jako cechę dodatnią, wyróżniającą was w tłumie. Taka postawa wzbudza szacunek, a znajomość wielu kultur i tradycji naprawdę toruje drogę w życiu.

Na zakończenie muszę jeszcze raz powrócić do tematu „*Nasi nauczyciele*”.

Wasze – tegorocznych maturzystów – lata nauki jeszcze nie są skończone, czekają Was studia, poza tym całe życie człowiek powinien się uczyć. I tak po latach powiecie

sobie albo: „*Dziękuję Ci, Profesorze, za to, czego mnie nauczyłeś*”, albo: „*Żałuję, że byłem taki głupi (po lwowsku dumny), że Cię nie słuchałem, Profesorze*”.

Niniejszym składam hołd nieżyjącym już niestety naszym nauczycielkom szkolnym, profesorom: Marii Jaworskiej, Walerii Sabatowskiej, Stefanii Pokorny, Helenie Płoszaj, Bronisławie Jurkowskiej, Stanisławowi Kaczorowskiemu, Zygmuntowi Kwiatkowskiemu, Tadeuszowi Waligórskiemu, księdzu Stasiowi Płoszyńskiemu, naszemu nielegalnemu wówczas katechecie.

A Wam, Szanowni Nauczyciele, życzymy dalszych sukcesów w pracy dla sławy Naszej Szkoły, która, jak wszyscy widzą, w ostatnich latach z obecnym Gronem Pedagogicznym pod dyktando Pani Marty Markuniny pięknie rozkwita, sukcesów w wychowaniu wielu jeszcze pokoleń młodzieży polskiej na dobrych obywateli i zaradnych ludzi.

Natomiast dzisiejszym Absolwentom 1997 r. życzymy serdecznie, aby mogli tak, jak my dzisiaj po 50 latach wszyscy, ale to wszyscy spotkać się na podobnej uroczystości, może już w nowocześniejszym budynku, ale w tej samej Szkole Nr 10 im. św. Marii Magdaleny z polskim językiem nauczania, zadowoleni z przeżytych lat i mogli przekazać swoje doświadczenia życiowe maturzystom 2047 r. oraz wyrazi szacunek i podziękowania swoim nauczycielom i wychowawcom.

Dziękuję za wysłuchanie tych paru rad starszych kolegów.

Witold Reiss
Lwów, 21 czerwca 1997 r.

Pprzed 20-tu laty dziennikarz Jacek Borzęcki, wielki przyjaciel Lwowa, w artykule poświęconym 180-leciu naszej Szkoły napisał: „*Czy w połowie lat 90. XX wieku istnieje taka polska szkoła, w której korytarze po przerwach są równie czyste jak przed przerwami, w której dzieci codziennie po lekcjach froterują sukniami swoje klasy, w której na korytarzu, wśród wybitnych Polaków, wiszą portrety Andrzeja Wajdy, Lecha Wałęsy i Jana Pawła II, w której chłopcy nie noszą kolczyków w uchu i gланów na nogach i pozdrawiają dorosłych skinieniem głowy, a dziewczynki nie chodzą w spodniach odsłaniających pośladki, a dorosłych witają ... dygnięciem?*”

Tak, jest taka polska szkoła, ale nie w obecnych granicach naszego państwa. Żeby ją zobaczyć, trzeba pojechać na Ukrainę, do Lwowa. Tam, na rogu dawnej ulicy Potockiego (obecnie Puszkina) i Leona Sapiehy (obecnie Bandery), niemal naprzeciwko Politechniki Lwowskiej (obecnie Lwowskiego Instytutu Politechnicznego) stoi Szkoła Ogólnokształcąca Nr 10.

Jest w tych dzieciach coś, co w większości zatracili ich miejscy i wielkomięjscy rówieśnicy w Polsce. Są wyciszone, ale nie nieśmiałe. Są posłuszne i zdyscyplinowane, ale nie uległe czy pokorne. Są staranne w słowie, geście i postawie, a przecież nie spięte. I bynajmniej nie tylko dlatego, że każda klasa raz w tygodniu ma jedną godzinę savoir-vivru. Te dzieci po prostu nie zostały jeszcze (?) dotknięte względnym dobrobytem, liberalizacją wychowawczych wymogów stawianych przez dorosłych, przemożnym wpływem środków masowego przekazu, amerykanizacją kultury i obyczajowości, stylu bycia, systemu wartości”.

Tak w zasadzie jest do dziś.

Inf. wł.

Jubileusz sprzed 20 lat

Rzeżki, nieco chłodny poranek zapowiadał nadejście czegoś niezwykłego. Pierwsze promienie słońca jeszcze nie zdążyły zajrzeć do wnętrza lwowskiej katedry. Ciepło serc zebranych w niej osób stwarzało swoiste misterium. Modlili się gorąco za możliwość przybycia. Jeszcze się nie poznawali, jeszcze się nie szukali, lecz czuli promieniejące ciepło. Radość. Wdzięczność. Głos księdza Janusza Popławskiego docierał do świadomości z trudem. Tak dużo lat musiało minąć, aby po tylu wędrówkach można było wrócić, stanąć w tak drogim miejscu. Jeszcze chwila i przed Katedrą padną sobie w objęcia. Spojrzą w oczy. Uścisną dłoni. Zbiorą się grupkami. Po klasach, rocznikach. Uśmiech i łzy. Wypowiedzą dawno zapomniane imiona, poczują częstsze bicie serca. Jakby tych lat nie było wcale...

Gorączkowy bieg ulicami młodości i wieczorne spotkanie w teatrze. Na scenie Nauczyciele. Znani tylko powojennym pokoleniom. Nie szkodzi. Słuchając historii szkoły, przez mgłę każdy widzi swoich Nauczycieli, swoich kolegów, przeżywa swoją historię. Historię szkoły im. św. Marii Magdaleny, obecnie szkoły Nr 10 miasta Lwowa.

Prezentacja dostojnych gości, wzniosłe mowy. Koncert siłami uczniów i absolwentów szkoły, spotkanie z kolegami po klasach w drugim dniu, spektakl Teatru z Warszawy, spektakl teatru szkolnego „*Baj*”, wycieczki po mieście, spotkanie przy lampce wina i bal pożegnalny – to niezapomniane, zaczarowane trzy dni ponadczasowe podczas pięknej jesieni 1996 r.

Około 100 gości, ponad 300 uczniów i absolwentów z Polski, Anglii, Argentyny, Kanady, Hiszpanii, Niemiec, Australii, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych zjechało się na uroczystość obchodów 180-lecia szkoły, która właściwie dopiero po wojnie stała się wielkiej wagi polską placówką oświatową.

Dziś nadszedł czas na refleksje. Oto niektóre z nich:

Jestem ogromnie wzruszony obchodami 180-lecia szkoły Nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, do której uczęszczałem w latach 1939–1947/matura/. Pragnę jeszcze raz gorąco podziękować Jubileuszowemu Komitetowi Organizacyjnemu, Pani dyrektor, Gronu Pedagogicznemu i Komitetowi Rodzicielskiemu za organizowanie i bardzo sprawne przeprowadzenie tej wspaniałej imprezy.

Odżyły dawne wspomnienia i przyjaźnie, wzmochni się poczucie potrzeby stałego zaangażowania w sprawy ukochanej „*Magdusi*” u absolwentów, rozrzuconych po całym świecie.

Jako były członek Komitetu Rodzicielskiego w latach 1962–1967 /okres nauki moich synów/ w szkole Nr 10/ z ogromną satysfakcją przyjąłem wystąpienia i udział w Jubileuszu przedstawicieli władz szkolnych miasta Lwowa i innych oficjeli /szczególnie przedstawiciela Okręgu Wojskowego/ – przyjaznych szkole – jakże innych niż w latach byłego ZSRR.

Myślę, że jest to droga Ukrainy i Polski do Wspólnej Europy.

Witold Reiss, Warszawa

Chciałabym bardzo podziękować wszystkim, a przede wszystkim Pani Dyrektor, za zorganizowanie zjazdu absolwentów i uczczenie 180-lecia istnienia naszej szkoły. Było to dla mnie niezwykle i bardzo wzruszające przeżycie. Podziwiam Pani wytrwałość i umiejętność pokonywania przeszkód.

Życzę, by Pani wytrwała na swoim stanowisku jak najdłużej – dla dobra naszej szkoły i jej uczniów.

Janina Walawender-Słabczyńska, Gdańsk

Jubileusz szkoły Nr 10, dawnej im. Marii Magdaleny, wypadł wspaniale. Zaimponował nam piękny język uczniów. Mówią ślicznie po polsku. Szczególnie wzruszająca była poezja poświęcona tym, którzy opuścili miasto Lwów, przedstawiona przez uczniów szkoły podczas piątkowej akademii. Z przyjemnością zwiedziłyśmy samą szkołę. Tak pięknie, czysto i bardzo po polsku urządzoną. Tyle polskich książek i podręczników na półkach, tyle kolorowych plansz i innych pomocy naukowych. I jak przyjemnie było patrzeć na radosne twarze absolwentów, którzy najwyraźniej mile wspominają lata szkolne. To najlepsza reklama dla szkoły i nauczycieli. Zaskoczył nas również młody, energiczny zespół nauczycielski. Widać, że nie brak jest rąk do pracy, skoro tylu obecnych nauczycieli to dawni uczniowie. Gratulujemy występów artystycznych, przedstawień i całej postawy uczniów. Wszystkie jesteście nauczycielkami i uczymy również w polskich szkołach na emigracji. Nasze dzieci mogłyby się wiele od Was nauczyć. Dziękujemy. I życzymy dalszych wspaniałych sukcesów. A młodej, energicznej i bardzo fachowej kierowniczce dziękujemy, że nas na „swój” Jubileusz przyjęła!

Co prawda, z żalem patrzyliśmy na ciężką sytuację życiową nie tylko Polaków mieszkających we Lwowie, ale i samych Ukraińców. Fakt ten jest tym smutniejszy, że nie widać nadziei na przyszłość. Ale kto wie? W Polsce 20 lat temu było bardzo ciężko i nikt nie miał wielkich nadziei na to, że coś się w ich życiu może zmienić. A dziś? Polska to zupełnie inny kraj. Wspaniale zaopatrzone sklepy, masę się buduje, wiele zagranicznych firm inwestuje w Polskę, bo widzą w niej potencjał na rozwój. Może podobny los czeka i Ukrainę? Oby tak było. I oby znalazły się pieniądze na konserwację budynków, w których drzemie polska historia.

Aleksandra Podhorodecka, Londyn

Członkowie Komitetu Organizacyjnego we Lwowie na ostatnim etapie padali ze zmęczenia. Goście z różnych stron świata, w różnym wieku, o różnych poglądach. Życzliwi. Sarkastyczni. Ostrożni. Z dystansem. Ciekawi. Sentymentalni. Stęsknieni. Każdemu pragnęli przybliżyć Szkołę, a więc jej uczniów i Pedagogów, częściowo Rodziców.

Jeden z kolegów zaraz po przyjeździe do Lwowa skontaktował się ze mną. Zapytał między innymi, czy podczas Koncertu Galowego będą wygłaszane wiersze o Leninie... Po koncercie unikał mnie skrzętnie, podczas spotkań również. Koncert Galowy zademonstrował szeroki wachlarz artystycznych zdolności i możliwości młodzieży uczącej się w Szkole, przypomniał też tych, którzy w swym czasie ze Szkoły odeszli.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim uczniom i wychowankom Szkoły, którzy przybyli na spotkanie. Wielu dostojnych gości swą obecnością zaszczyliło i uświetniło nasz Jubileusz. Nie sposób wszystkich wymienić.

By czas nie zaćmił i niepamięć, musiało dojść do spotkania, musiała przetrwać Szkoła, jedna z niewielu o tak wspaniałej tradycji. Zgodnie z Umowami podpisanymi przez rządy Ukrainy i Rzeczypospolitej Polskiej rozwijać się nadal będzie szkolnictwo polskiej mniejszości narodowej Lwowa. W rodzinnych murach, na rodzinnej ziemi młode pokolenia Polaków będą zapisywać chlubną kartę historii swego narodu w Państwie, którego są obywatelami.

Historia kołem się toczy. W pewnym momencie coś pękło, przysło, lecz nie umarło. Nękane, upokarzane, lecz mężne serca, niosąc oświaty kaganek, niosły, niosą i będą nieść miłość, nadzieję i wiarę.

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz

Przeglądając archiwalne notatki sprzed lat, trafiła mi do rąk niecodzienna w owym czasie wiadomość, którą wysłałam do „Czerwonego Sztandaru” w Wilnie (był to jedyny kontakt z polską prasą), która została opublikowana 13 kwietnia 1989 r. Dwadzieścia siedem lat minęło... Kwiecień.

Fantastyczna rzeczywistość

Podbój kosmosu trwa. Pokojowy i militarny. W naszym wieku kosmicznym nie zadziwiają już dziś wiadomości o nowych osiągnięciach w dziedzinie kosmonautyki, wydaje się wszystko zrozumiałym, prostym.

A jednak zdarzają się takie chwile, gdy człowiek zaczyna rozumieć, na ile podobne sprawy są dla nas abstrakcją, w dalszym ciągu fantastyką. Jesteśmy dziećmi Ziemi, nic w tym dziwnego. W tych dniach mieliśmy okazję przekonać się o tym na własnej skórze. Szkołę Nr 10 we Lwowie obleciała wiadomość jak błyskawica – odwiedzi nas lotnik kosmonauta PRL Mirosław Hermaszewski.

Z pewnością każdy inaczej wyobrażał sobie tego człowieka mimo to, że widział jego zdjęcia niejednokrotnie na szpaltach gazet, tygodników, książek. Najmłodszy wiedzieli o nim niewiele.



*Mirosław Hermaszewski
i uczennica Szkoły Nr 10 Dorota Wertyporoch*

Przyszedł. Wysoki jasnowłosy mężczyzna o sportowej sylwetce i ujmującej osobowości. Momentalnie nawiązał kontakt z uczniami klas 4–8. Nieprawdopodobnie lekko, prawdziwie mówił o swych marzeniach, wątpliwościach, o przyjaźni, a także tytanicznej pracy poprzedzającej pobyt w kosmosie, rysował na tablicy statki kosmiczne, tłumaczył, przybliżał dzieciom wysokie materie. Wszystko wydawało się proste, osiągalne, aby tylko trochę wysiłku, wytrzymałości, silnej woli, zdrowia...

Godzina obcowania z tym sympatycznym, bezpośrednim, a równocześnie niezwykłym Człowiekiem, który był, pracował w Kosmosie, w jakimś stopniu pomogła zrozumieć nicość i wielkość samego człowieka.

Dziś być może niejeden z 15-latków dzięki temu spotkaniu zainteresuje się fizyką jądrową, pójdzie do biblioteki, aby przeczytać więcej o M. Hermaszewskim, któremu nie zdołał zadać wielu pytań, a którego mógł zobaczyć, poprosić o autograf.

W wyobraźni będzie widzieć siebie w kosmosie, oglądającego naszą piękną Planetę jak na dłoni, wybiegającego w przyszłość, przeżywającego rok kalendarzowy w ciągu kilkudziesięciu minut, jak w swoim czasie jego rodak – Polak, lotnik kosmonauta, generał Mirosław Hermaszewski.

Pan Mirosław Hermaszewski pochodzi z Rówieńszczyzny, tak niedaleko od Lwowa. Dziś kieruje Szkołą Lotniczą (im. Jana Krasickiego) w Dęblinie.

Orbity, paralele przecinające się, łączące w jedną całość... Całość, która jest dla nas wszystkich jednakowa – przynależność narodowa, wspólnota z Krajem, poza granicami którego mieszkamy.

Od około dwóch lat przybliży nam Kraj Ojczysty Konsul W. Woskowski. To dzięki Niemu w szkole odbywają się piękne, wzruszające spotkania z przedstawicielami kultury, sztuki, nauki polskiej. Niestrudzony ambasador kultury polskiej we Lwowie postarał się o spotkanie z M. Hermaszewskim, który mając do dyspozycji tylko jeden dzień, znalazł czas, aby spotkać się z młodzieżą polską. Oby takich spotkań było jak najwięcej. Są nam bardzo potrzebne.



*Konsul PRL we Lwowie Włodzimierz Woskowski
z wizytą w Szkole Nr 10*

*Teresa Dutkiewicz
23.II.89 r. „Świat Młodych” Nr 35
Wydrukowany 23 marca 1989 r.*

MOJA SZKOŁA, MÓJ TEATR...



Mam nadzieję, że tytuł moich wspomnień nie jest tylko moim, ale nas wszystkich, którzy na przestrzeni dziesiątków lat przekraczali i przekraczają próg Polskiej Szkoły Nr 10 we Lwowie.

Tak było przed laty i tak jest dzisiaj, to ciągle „moja szkoła”. Moje piętra, korytarze i klasy. Moi nauczyciele, koledzy, koleżanki i przyjaciele. Wydaje się, że tak niedawno przyprowadzili mnie rodzice na pierwszy dzwonek i tak niedawno usłyszałem ten ostatni, kiedy ze świadectwem w ręku szukałem innej szkoły, która miała być kontynuatorką tego, co zaszczerpiła we mnie ta pierwsza.

Kiedy po latach mam powrócić do „mojej szkoły”, to uświadamiam sobie, jakie piętno pozostawił czas, a mówiąc czas, mam na myśli ludzi, którzy wypełnili nasze młode życie, odkrywając przed nami świat znaczenia słów i liczb. Bez tego fundamentu nie poznalibyśmy literatury, matematyki, historii, geografii, fizyki i innych przedmiotów. A mówiąc prościej, nie poznalibyśmy świata. Zatem szkoła stała się dla mnie bramą, dzięki której mogłem go poznawać i odkrywać wielką harmonię i porządek, jaki nim kieruje.

Dzięki szkole, moje pokolenie dotknięte piętnem reżimu komunistycznego, mogło wejść w inny kolorowy, szlachetny i kształtujący najwyższe wartości świat. Może ktoś zapytać – jak to było możliwe?

Odpowiem na to pytanie, przywołując osobę pani Marii Iwanowej. To ona pozwoliła nam przenosić się w czasie i przestrzeni do świata naszych marzeń, gdzie mogliśmy na chwilę być kimś innym. Dokonała tego, zakładając Szkolny Teatr *Baj*. To tutaj nasza wyobraźnia urzeczywistniała się. Na scenie byliśmy nie tylko aktorami, ale i nauczycielami dla widowni przychodzącej na szkolne spektakle. Każde przedstawienie miało swoją dramaturgię, niosło ze sobą przesłanie, pozostawiało morał. To wszystko musieliśmy przekazać tak, aby widzowie, którymi byli nauczyciele, rodzice, krewni i znajomi, przyjęli je jako wartości potrzebne również w ich życiu. Teatr nauczył nas, że dobro jest najwyższą wartością kształtującą charakter i uszlachetniającą osobę ludzką.

Teatr, a w nim pani Maria, nauczył nas poświęcenia. Przecież wszystko to, czego się tam nauczyliśmy, dokonało się dzięki jej poświęceniu. Każda próba i przygotowanie kolejnego występu rodziło się kosztem jej wolnego czasu. Nauczyła nas, że nie wszystko można przeliczać na pieniądze, nie za wszystko należy oczekiwać gratyfikacji. Są w życiu wyższe cele wynikające z powołania, ich nie da się przeliczyć na korzyści materialne. Pani Maria o tym dobrze wiedziała. Wierzę, że dzisiaj nasza pamięć, szacunek i postawa życia jest tą najlepszą zapłatą.

Księga Pamiątkowa, to nie tylko zapis wdzięcznej historii, ale świadectwo historii kontynuowanej w naszym dorosłym życiu. Pozwolę więc sobie na małą refleksję. Dzisiaj, jako dorosły człowiek, realizując drogę kapłańskiego powołania, codziennie stoję podczas Mszy Świętej wobec dramatu Wieczernika i Golgoty. Nie jest to sztuka tea-

tralna, ale rzeczywiste misterium, dokonane w konkretnym miejscu i czasie przez Jezusa Chrystusa. W tym misterium zderza się miłość Boga ze złem. I jeśli w sztuce teatralnej odgrywamy to, co zapisał człowiek i jest to często tworem jego wyobraźni, to Eucharystia jest tu i teraz dramatem, którego morałem jest zwycięstwo dobra nad złem, a znakiem tego jest pusty grób naszego Zbawiciela. Wiem, że kapłan nie staje przy ołtarzu jak aktor na scenie, ale tak jak aktor ma do przekazania treść, będąc jej uczestnikiem. Rozumiem to doskonale dzięki założonemu przez panią Marię Iwanową Teatrowi *Baj*. Jestem dumny, że miałem możliwość również do niego należeć i za to po latach dziękuję!



Andrzej Legowicz wśród kolegów-„bajowców” (w pierwszszym rzędzie z prawa)

Św. Jan Paweł II, będąc w Wadowicach, powiedział, odnosząc się do spędzonego w tym mieście dzieciństwa i okresu młodości, że tutaj: „*życie się zaczęło i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło*”. Myślę, że i ja mogę podobnie powiedzieć o Lwowie. To tutaj zaczęło się życie, tutaj jest „*moja szkoła*” i tutaj jest mój Szkolny Teatr *Baj*, a w nim Pani Maria Iwanowa. Tylko aktorzy są trochę starsi i każdy ma do odegrania już własną sztukę, jaką jest jego życie.

Ks. Andrzej Legowicz

CZAR DAWNYCH LAT

Do lubelskiego Teatru Lalki i Aktora przyjechały dzieci ze Lwowa z Teatru Szkolnego *Baj*, z polskiej szkoły, wracając z Rypina, gdzie brały udział w organizowanej tam Wiośnie Teatralnej.

Przywiozły nam polską bajkę „*Trzewiczki szczęścia*” według Benedykta Herza.

- *Lwów to zaledwie kilka godzin drogi* – powiedział dyrektor Teatru Lalki i Aktora w Lublinie, który udostępnia salę, obsługę etc. – *Dlaczego tak rzadko spotykamy się z Polakami stamtąd?*

Zaproszone i sponsorowane przez lubelską „*Glorię*”, w której ślady ruszyło wielu innych mecenasów, spotkały się z bardzo życzliwym przyjęciem najmłodszych i ich rodziców. Za tebrane za spektakl pieniądze zakupiły przybory szkolne. Obdarowane gadżetami, drobiazgami, przyjmowane serdecznie, na pewno wywiozły dobre wrażenie z kraju ojców.

„*Wschodni Dziennik*” 22 maja 1996 r., Lublin

O Bogu, ojczyźnie i... kołach

W sali teatru szkolnego PWST w Białymstoku odbył się koncert galowy III Konkursu Recytatorskiego Kresy'94 dla Polaków ze Wschodu.



Uroczystość była bardzo oficjalna. W pierwszym rzędzie – wicewojewoda Grzegorz Rykowski i członek Rady Miejskiej Jan Chojnowski. Co chwila błyskają flesze, pracują dwie kamery, a przed publicznością pojawiają się ciągle nowe twarze. Wszyscy ubrani dosyć skromnie mówią wiele o Bogu, o tęsknocie, o ojczyźnie. Dostrzegam dziwną prawidłowość – im kto skromniej ubrany, tym bardziej kresowo zaciąga. Słowa brzmią dziwnie pięknie, odkrywają nowe brzmienie języka. Mickiewicz brzmi dużo żywiej, prawdziwiej. Co chwila wybuchają burzliwe oklaski. Wszyscy uczestnicy konkursu

otrzymują róże. Wreszcie z ust Piotra Damulewicza, członka jury, padają najbardziej oczekiwane słowa: – *Odczytuję protokół jury III Konkursu Recytatorskiego...*

Napięcie wśród stojących na scenie uczestników wyraźnie rośnie. Z każdym kolejnym nazwiskiem wybuchają okrzyki radości. Nagrodzonych jest wielu, nagrody cenne. Grand Prix – 1,5 mln zł otrzymuje Marta Tajner ze Lwowa za urzekającą moim zdaniem interpretację wiersza „*Kot w pustym mieszkaniu*” Wisławy Szymborskiej. Wojewoda ogłasza oficjalne zakończenie i dopiero wtedy wybucha prawdziwa eksplozja radości. Wszyscy się ściskają, całują, śmieją się. Główna laureatka oczywiście jest bardzo zaskoczona werdyktem i bardzo szczęśliwa.

Tomasz Danilecki

„*Gazeta w Białymstoku*”, 12 grudnia 1994 r.

PS. Marta Tajner 1995 r. otrzymała ponownie Grand Prix.

Moja Szkoła

Z mojej rodziny jestem przedstawicielem czwartego pokolenia, który uczęszcza do Szkoły Nr 10.

Z opowiadań wiem, że Szkoła przechodziła trudne koleje losu w okresie powojennym, ale dzięki staraniom rodziców przetrwała jako szkoła polskiej mniejszości narodowej i dzisiaj możemy tu chodzić z dumnie podniesioną głową.

Naszą Szkołę odwiedzają znane osobistości – artyści, pisarze i poeci, działacze polityczni Polski i Ukrainy. Przyjeżdżają także do nas z występami koledzy z różnych miast Polski. A nasi uczniowie często z powodzeniem uczestniczą w olimpiadach szkolnych i zawodach sportowych w Polsce i w ten sposób prezentujemy tradycje i wysoki poziom nauczania w szkole.

W tym roku szkoła świętować będzie swe 190-lecie.

*Codziennie idziemy
w twe progi
„dziesiątko” kochana
by zdobyć wiedzę
poznać smak przyjaźni
sens życia zrozumieć
jak na nas liczą rodzice
nauczyciele
także wierząc
że ich poświęcenie
zbierze owoce
troszeczkę później...
gdy dorośniemy*

*„dziesiątko” kochana
„Magdusią” też zwana
jesteś jubilatką
a my twoje kwiatki
kaktusy konwalie
lilie astry róże
kaczeńce bławatki
dziękujemy za wszystko
życząc w dobrej formie
dotrwania ci do dwóchsetki*



*Stanisław Klimczak
Uczeń klasy 6a*

Znana poetka lwowska **Krystyna Angielska**, absolwentka szkoły Nr 30 we Lwowie, napisała wiersz z okazji naszego Jubileuszu. Serdecznie dziękujemy.

Jubileusz

Dwieście lat – wspaniały Jubileusz!
Która szkoła we Lwowie obchodzi takie święto?
Tak wielu uczniów jej mury opuściło,
lecz prawie każdy swą szkołę pamięta.

Czasami któryś dostawał nagane,
bo zbyt swawolnym podczas lekcji był.
Lecz ten incydent został zapomniany,
gdy tylko „Pani” w drzwiach się pojawiła.

Do wielu miast Polski lub też za granicę
bliższą lub dalszą zawiodło ich życie.
Lecz zawsze spotkanie ze szkolnym kolegą
było dla obojga radosnym przeżyciem.

„Czy pamiętasz, jak w maju chrapaszczce łapałeś
i na nitce spuszczałeś za kołnierz dziewczynie?”
Ile było krzyku i zarazem śmiechu,
chłopcy zaś robili przy tym skromne miny.

Dziewczeta podczas przerwy patrzyły do lusterka
niby poprawiając włosy lub kołnierzyk,
lecz zwracały uwagę, który chłopak nań „zerka”.
Czy ten, kto im miły, czy zwykły kolega.

Tak płynęły lata – pracowite, wesołe,
aż nadeszła matura – i koniec swawoli.
Trzeba teraz pożegnać na zawsze swą szkołę,
zaczynając szlak w życiu pełen doznań nowych.

Lwów, 2016

O kimś mi bliskim

Coś w tym jest, że jednak często powraca się myślami do szkoły, a jeśli chodzi o naszą „dziesiątkę”, to powraca się z uśmiechem na twarzy. Przerzucam książkę o szkole, rozmawiam z rodzicami, z kolegami i zastanawiam się nad fenomenem naszej „Magdusi”. Mama mówiła mi, że jej klasa nigdy nie uciekała ze szkoły, bo po prostu nie mieli na to ochoty, dopiero potem po zakończeniu 10 szkoły, po 8 klasie. Tata z kolei opowiadał, że jemu i koledze raz się prawie udało pójść na wagary.

- Doszliśmy z Markiem Wollochem „aż” do centrum, kiedy nagle patrzymy, a tu jego mama (wychowawczyni młodszych klas – przyp. Autorki) z grupką swoich uczniów. My chodu i z powrotem, – szkolne ucieczki taty zawsze były niewypałem. Kiedyś z tym samym Markiem (dla mnie panem Markiem), spóźniali się na pierwszą lekcję, więc zdecydowali się na kino. Wchodzą do sali i pomimo ciemności widzą przed sobą nauczyciela matematyki, oczywiście w tył zwrot i na lekcję.

Wagary to temat – rzeka. W wypadku mojej klasy, główną „przeszkodą” do pokonania był pan Vincenc, – wszechobecny, wszechwiedzący i wszechwidzący. Nawet zjedzenie kanapki na jego lekcji historii było wyzwaniem, najczęstsze wpadki w tym zakresie miał Witek. Na lekcjach ukraińskiego u pani Zubko (jak Boga kocham, nauczycielki z powołania!) kanapka Witusia była przez nauczycielkę dzielona na równe części i przekazywana całej klasie.

Zresztą nauczyciele, jak i sami uczniowie byli różni. Rodzice wspominali, że najwięcej można było się nauczyć na lekcjach polskiego u pani Iwanowej oraz chemii i geografii u pani Markuninej. Ponoć wiedzę chłonie się najlepiej, kiedy jest cisza. Za „moich” czasów jedną z takich lekcji była literatura powszechna. Dzieci jak to dzieci, od czasu do czasu ciszę przerwać muszą. Pamiętam, że kiedyś, na górze w „matematycznym” pojawiła się mysz, którą trzeba było „wywołać”, potrząsając kaloryferami, doszliśmy do wniosku, że to świetny pomysł na zerwanie lekcji. Długo nie myśleliśmy, 5 minut przed rozpoczęciem ponowiliśmy akcję „Mysz”. Wraz z dzwonkiem do klasy wchodzi pani Teresa Adamska, w tym samym momencie wybiega wystraszona mysz. Dosłownie trzy sekundy później Witek z krzesła ląduje na podłodze, a pani Teresa znajduje się na jego miejscu. Zabawy było na 10 minut, następnie 35 – katorga w postaci lawiny pytań o Hemingwaju...

I pomyśleć tylko, że mogliśmy tego wszystkiego nie mieć, że mogła nas ominąć przygoda związana z murami naszej budy. Bo przecież tyle razy istniało zagrożenie zamknięcia polskiej szkoły.

- Zaczęłam pracować w szkole w 1970 r. i przy mnie zamykano ją trzy razy, łącznie z 24 szkołą – wspomina dyrektor Marta Markunina – Gdy po raz kolejny chciano postawić na nas krzyżyk, dzięki ks. Kiernickiemu w ciągu jednej nocy w szkole otwarto muzeum Dzierżyńskiego, po czym już nikt nas nie mógł ruszyć. Już nie wspomnę o niesamowitym wkładzie Komitetu Rodzicielskiego w utrzymanie „dziesiątki”.

Tysiące wyjazdów do Moskwy, ciągłe wizyty w kuratoriach, a do tego nieustanna praca nad utrzymaniem polskości w szkole. Na różne sposoby tego się podejmowano. W latach 50. wystawiono na szkolnej scenie „Śluby pańskie” Fredry. W 70. z kolei

na konkursie piosenki marszowej uczniowie śpiewali „*Gdy piosenka szła do wojska, to śpiewała cała Polska*”, bardzo uroczyście przy tym wymachując rękoma. Największy problem jednak pojawił się, gdy nagle zabrakło uczniów do 1 klasy. Dziadkowie mówili mi, że trzeba się było sporo najeździć, nachodzić i dostukać do różnych drzwi, żeby w końcu uzbierać odpowiednią ilość dzieci. Wtedy do szkoły brano nawet dzieciaki w wieku pięciu lat, którzy po ukończeniu 10 klas trafiali na studia do Polski (Grażynko, o Tobie mowa). Wyobraźcie sobie, Państwo, zdziwienie 18–19 letnich studentów, którzy nagle odkrywają, że na sali wykładowej znajduje się 15-latek.

Patrząc na szkolne zdjęcia moich rodziców i uświadamiam sobie, że połowa ich kolegów to rodzice moich kolegów ze szkolnej ławy. Chyba właśnie na tym polega fenomen naszej szkoły. Ta wielopokoleniowość budzi swojego rodzaju solidarność w tych murach.

„*Pani Podgórska uczyła mnie krótko, p. Jędrzejewska lubiła czasem trzepnąć po rękach. Pani Hiszberg uczyła historii, była surowa, ale bardzo lubiłam lekcje historii, dużo nas nauczyła. (...) Dyrektorka szkoły była bardzo ostra (...)*” – wspomnienia o szkole Nr 10 Marii Świdorskiej-Pustuły.

Mogłabym mniej lub bardziej podobnie opisać swoich nauczycieli – p. Korol, p. Libruk, p. Migdała, p. Bujnowską, p. Vincenca, p. Zubko, p. Lebieź.

Czasy się zmieniają, uczniowie, nauczyciele, a wspomnienia i tak pozostają. Zresztą, co tu dużo gadać, każdy wspomina swoją szkołę na swój sposób. Ja rozpisałam się o „*dziesiątce*”, bo to moja szkoła i moje wspomnienia.

Przytoczone wspomnienia zaczerpnęłam z książki „*Jubileusz Szkoły 1816–1996*” w opracowaniu Ryszarda Czekajowskiego i Teresy Kulikowicz-Dutkiewicz.

Joanna Demcio

„*Kurier Galicyjski*”, 31.08–17.09.2010 r.

Listy ze Szwecji

Józef Reich w latach powojennych pracował jako nauczyciel, następnie pełnił funkcję dyrektora. 1959 r. wraz z rodziną wyjechał do Polski. Po wielu latach przypadek sprawił, że nawiązałam z nim kontakt. Wydałam kalendarz z okazji 195-lecia Szkoły, w którym umieściłam zdjęcie pedagogów z okresu, gdy byłam uczennicą.

Pewnego dnia Szkołę odwiedził pewien mężczyzna z żoną, zapewniając, że jego ojciec był w latach 50-tych ub. wieku dyrektorem. Pani dyrektor podarowała gościom kalendarz. W krótkim czasie pani Markunina otrzymała list ze Szwecji. Często bywam w Szkole. Pani Dyrektor pokazała mi list. Już po pierwszym zdaniu powiedziałam: „*Ten list jest od mego*



Spotkanie w Malmö

dyrektora Józefa Reicha”. Ogromną przyjemność sprawiła mi wiadomość, że kalendarz przywieziony przez syna ze Lwowa dla dyrektora, jak napisał, był najcenniejszym prezentem na jego 90-lecie. Otrzymałam namiary, napisałam list. I tak się szczęśliwie złożyło, że jako dziennikarka przyjechałam na konferencję do Malmö. Spotkaliśmy się. Spotkanie było bardzo krótkim, ale nadzwyczaj serdecznym. Podziwiam wspaniałą polszczyznę pana Józefa, jego pamięć, otwartość i zachowaną miłość do stron rodzinnych – Krzemieńca, a później do Lwowa.

Pozwalam sobie załączyć fragmenty jego wspomnień o pracy w Szkole.

Teresa Dutkiewicz

Dowiedziałem się przypadkiem, że istnieją we Lwowie szkoły polskie, gdzie mogą być wolne posady „wojenruków”. Przyjęli mnie życzliwie w szkole Nr 10 dyrektor Synycia i jego zastępca Włodzimierz Porchawka.

Po latach spędzonych w wojsku, w izolacji od życia codziennego, a potem w ograniczonym środowisku uniwersyteckim zetknąłem się wtedy z surową rzeczywistością. Wielu z tej naszej polskiej młodzieży pochodziło z rodzin rozbitych wojną, wiele było samotnych matek, a twarde powojenne życie, kiedy wszystkiego dosłownie brakowało, mało dawało powodów do radości. Środowisko nauczycielskie składające się przeważnie ze starszych niezamężnych pań przyjęło mnie w oficerskim mundurze z odznaczeniami ze zrozumiałą wtedy chłodną ostrożnością. Zmieniło się potem, ku mojej radości. Podczas mojej pracy w szkole zaprzyjaźniliśmy się obydwój z żoną z p. Walerią Sabatowską. Jej inteligencja, czytanie, poczucie humoru sprawiły, że obcowanie z nią było dla naszej rodziny wielką przyjemnością. Promieniowała od naszej drogiej Przyjaciółki głęboka ludzka dobroć, nie mówiąc już o pedagogicznym talencie. Jej mieszkanie, do którego nas często zapraszała, było dla mnie prawdziwą oazą, możliwością odprężenia się, chwilowego zapomnienia o tym, co nas spotkało. Mogliśmy pożyczać przedwojenne polskie książki, mówić o wszystkim bez ograniczeń, gdy tymczasem kilkuletni wtedy syn bawił się pod stołem z białym pieskiem Darlingiem. Nasza przyjaźń trwała nadal, gdy byliśmy już w Polsce. Drugą osobą, o której myślę z szacunkiem i sympatią, była p. Maria Jaworska. Wiedziałem, że cieszę się powszechnym poważaniem i widziałem, jak głębokim było jej zaangażowanie w swą pracę, w swoje powołanie u tej doskonałej nauczycielki. Będąc na lekcji u p. Jaworskiej, wspominałem swego prof. Henryka Groszyńskiego. Myślałem wtedy na lekcji o tym, że spotykam kogoś, kto mimo różnicy wieku i czasu wiele ma wspólnego z tym drogim dla mnie nauczycielem z Liceum Krzemienieckiego.

Nie mogłem ukryć swego wzruszenia i powiedziałem przy końcu lekcji, że nie myślałem, co było zgodnie z prawdą, że będę kiedykolwiek na takiej lekcji polskiego. Pogratulowałem uczniom, że taką mają nauczycielkę, pocałowałem p. Marię w rękę, co niektórzy uważali za staroświeckie i burżuazyjne.

Żyliśmy z p. Marią i jej siostrą p. Burdową, naszą bibliotekarką, dobrze mimo pewnej wojny, którą prowadziliśmy z p. Marią, a która dotyczyła tzw. „okienek” czyli zastępstw za chorych nauczycieli. Zastępstwa te nie były płatne, inni ich unikali, a p. Maria zawzięcie na nie polowała, bo uważała, że jest to okazja, aby coś jeszcze dodać, coś dodatkowo wyjaśnić. Nie trzeba mi było tłumaczyć, że ten kontakt polskiej

młodzieży z p. Marią jest czymś jedynym i w tych warunkach niepowtarzalnym. Ale bałem się o jej zdrowie. Pani Maria chciała mieć moją zgodę na te zastępstwa, a ja próbowałem tłumaczyć, że to będzie zbyt wiele na jeden dzień, może innym razem. Ale tak wielki był jej autorytet, że czasami godziłem się na tzw. „krakowski targ”. Będzie miała połowę lekcji i już.

Pani Maria odeszła tak jak żyła, nie poddając się, zawsze wierna swemu powołaniu, jak żołnierz na posterunku. Nigdy jej nie zapomniałem.

Małusio

24.2.2016

Dziękuję serdecznie za miły list
i informacje o jubileuszu szkoły
im. św. Marii Magdaleny.
Dwaście lat mojej pracy w szkole
w trudnym dla nas wszystkich
okresie powojennym zostawiły w mojej
wspomnianej pracy ślad nie do zatarcia.
Inicjatorom i organizatorom obchodów
jubileuszu należy się uznanie
i wdzięczność.
Szkole natomiast życzę bardzo
szczerze by szła nadal drogą
zasługującą na zaufanie
i wysoką ocenę ze strony
społeczeństwa polskiego.

chętą być też w roku
jubileuszowym szkoły i ożre widzieć
swoją pracę mojego życia
zyci z całego serca byłym
i dotychczasowym pracownikom szkoły
jej uczniom wszystkim
następnego

Dziękuję was jeszcze i jeszcze.
Józef.

Wspomnienia się nie starzeją, zawsze będą miały „naście” lat

Spotkam się z moją Szkołą po 60-ciu latach, zapytam: „*Co się stało z naszą klasą?*”

Czy może być coś piękniejszego od jubileuszu 200-lecia mojej ukochanej Szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, która była i jest polską szkołą?!

A naszą klasę po 60-ciu latach wspominam z łezką w oku, wesołą, beztrudną, zgraną, stojącą murem w obronie swoich praw i polskości. Część mieszka we Lwowie, ale dużo wyjechało do Polski. Mile wspominam Olę Kolinek, u której zbieraliśmy się wieczorami. Ola grała na pianinie, a my śpiewaliśmy nasze polskie piosenki, te stare przedwojenne i nowe, które do nas docierały. Ziuta Bezuszek, zawsze poważna, Teresa Kowalska, dziś Wilczyńska, nasza śmieszka klasowa, Bożena Czerwińska, najbardziej zabawiająca klasę i nauczycieli jak i Julek Krawiecki, dziś Seweryn Wolloch, który po latach znalazł rodzinę. Wszyscy pokończyli Akademię Wychowania Fizycznego we Lwowie – część nadal pozostała we Lwowie, a część wyjechała do Polski. Mile wspominam Mietka Pakosza, z którym siedziałam w jednej ławce, a którego nogi sięgały pod przednią ławkę, czy Julka Fuglińskiego, największego rozrabiającego w klasie, każdego rozśmieszał i rozbawiał – ci pozostali we Lwowie. Dziś przed oczyma stoją nasi maturzyści, jak: Stanisława Szczerba/Dziedzic, Urszula Lachowicz, Ryśko Wiczorkiewicz, którzy pokończyli Akademię Medyczną we Lwowie, a po latach wyjechali do Polski i byli cenionymi lekarzami.

To moje koleżanki i koledzy z mojej klasy, ze szkoły. Pozostali wierni swemu miastu i byli, i są nadal ostoją polskości, ostoją naszych obyczajów i naszej religii. To, co osiągnęli, zawdzięczają swoim nauczycielom, którzy w tych trudnych czasach dla polskiej szkoły nauczyli nas nie tylko doceniać zdobytą wiedzę, ale i wpajali polskość, przekazywali swą wiedzę o kulturze, obyczajach polskich i wzajemnym szanowaniu się.

Moja najukochańsza nauczycielka pani Maria Pachorek, wychowawczyni klasy, zapraszała nas do swego domu, gdzie razem z panią Sabatowską, prowadziła wykłady z literatury polskiej szerzej niż w szkole z kultury na codzień i z obcowania z bliskimi). Za tę pracę i za walkę w AK została aresztowana tuż przed naszą maturą i wywieziona na Sybir, zawdzięczając jednej z nauczycielek.

A pani Anna Dąbkowska, chemiczka, wpajała miłość do chemii, która mi została na lata. Nie można zapomnieć panią Pasławską, nauczycielkę historii, która miała ciężki orzech do zgryzienia, bo jak tu nauczać historię, gdy zmieniała się z dnia na dzień na naszych oczach. A pan z geografii, usiłujący nas przekonać, że świat jest piękny. Pragnę wspomnieć o panu Zygmuncie Kwiatkowskim – miłym i bardzo serdecznym, uczącym nas biologii czy panią Jurkowską uczącą nas niemieckiego i na koniec pana dyrektora Włodzimierza Porchawkę, wykładającego logikę i psychologię.

Wszystkim moim nauczycielom z całej naszej klasy składam hołd wdzięczności za przekazanie swojej wiedzy nam, dzięki której mogliśmy ukończyć studia w języku rosyjskim czy ukraińskim na uczelniach lwowskich i dalej kroczyć przez życie z podniesioną głową, że coś w życiu osiągnęliśmy dzięki nauce, jaką nam przekazali.

A życie moje po ukończeniu studiów na Politechnice Lwowskiej i po wyjeździe do Polski upłynęło wspaniale. Krótko po studiach pracowałam w Zakładach Chemicznych koło Stryja, w 1957 r. wyjechałam z mężem Adamem Dylagiem do Polski. Po nostryfikacji dyplomu podjęłam pracę w Warszawie w Centralnym Laboratorium Przemysłu Ceramicznego, a następnie w Centralnym Ośrodku Przemysłu Elektronicznego, aby w końcu osiąść w Instytucie Chemii Ogólnej, a potem Instytucie Chemii Przemysłowej jako asystent naukowo-badawczy. Potem adiunkt naukowo-badawczy. W pełni zaangażowałam się w pracę naukową i wdrażanie jej do przemysłu. Posiadam udziały w kilku patentach i publikacjach naukowych. W 1987 r. otrzymałam Dyplom Uznania za 25-letnią pracę w jednostkach badawczo-rozwojowych Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie.

Od szeregu lat jestem członkiem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przez dwie kadencje byłam w jego Zarządzie, pełniąc funkcję pomocy Polakom na Kresach i we Lwowie w postaci przekazywanych paczek świątecznych oraz dostarczanie w tym bardzo trudnym okresie zamawianych leków z PCK i inne potrzebne ludziom rzeczy, wcześniej zamawiane.

W dniu 22 listopada 2003 r. z okazji 15-lecia działalności w TMiKPW Oddziału Warszawskiego otrzymałam „Kresowy Dyplom Pamiątkowy” za wkład pracy w dzieło umacniania statutowych powinności Towarzystwa, krzewienie kultury i utrwalanie jego idei. Za dalszą intensywną pracę na rzecz pomocy lwowiakom i kresowiakom zostałam nagrodzona w 2008 r. Brązowym Krzyżem Zasługi przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

Także w 2008 r. zostaliśmy odznaczeni „Medalem za Długoletnie Pożycie Mażeńskie” przez Lecha Kaczyńskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Genowefa Dyląg





Gratulacje z okazji święta ponownego przyznania Szkole Nr 10 we Lwowie imienia św. Marii Magdaleny składają Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, Konsul Marian Orlikowski (2013)

Z okazji Uroczystości występuje młodzież szkolna



